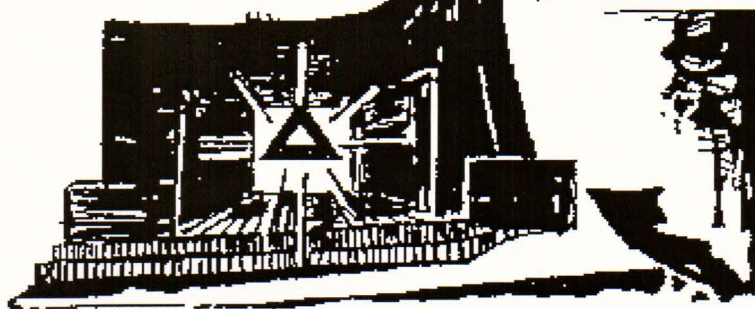


Na oścież

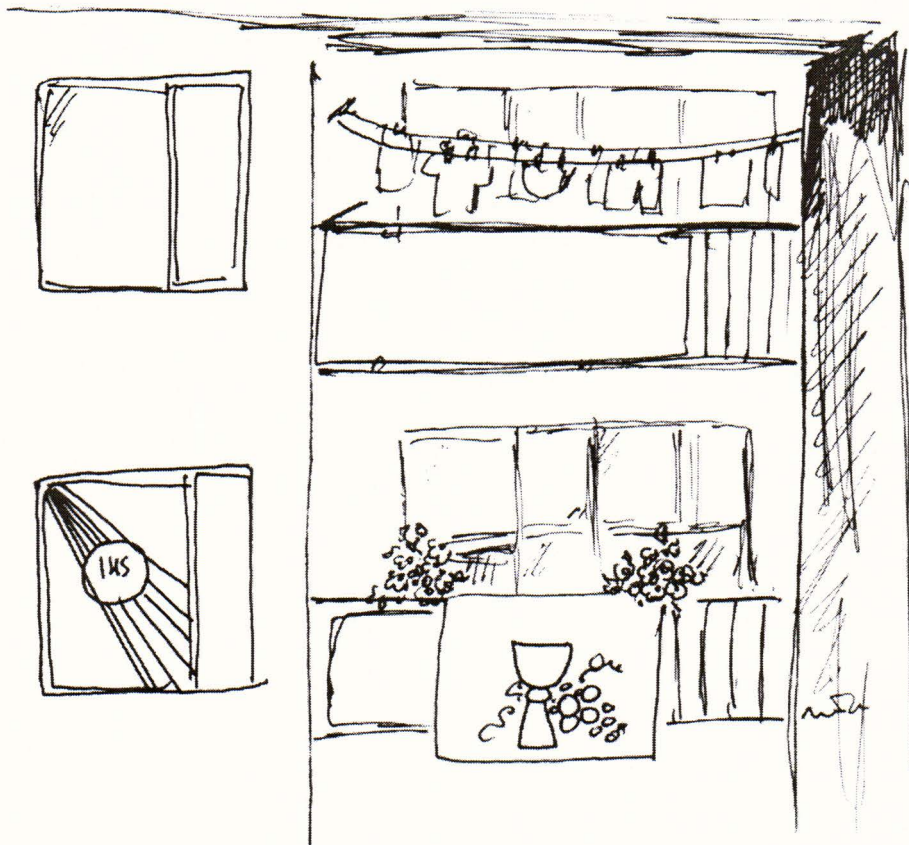


czerwiec
6 (53)
1 9 9 8

Miesięcznik Parafii Matki Bożej Królowej Męczenników w Bydgoszczy Fordonie

W numerze m.in.:

- "Dziś nikt i nic nie przeszkadza w organizacji podniosłej procesji Bożego Ciała. dajmy temu wyraz wystrojem okien, balkonów na drodze przemarszu Pana, a przede wszystkim uczestnicmy w procesji." - o uroczystości Bożego Ciała (GG)
- "Można popierać aborcję, kradzieże i jeszcze po drodze do kościoła się kłócić, żyć w nienawiści do sąsiadów, rodziców i być na Eucharystii, czuć się katolikiem. W tym sensie Kościół rzeczywiście potrzebuje odnowienia." - z ks. Leszkim Paszkiewiczem - wikariuszem w naszej parafii - rozmawiają Irena Jadwiga i Wojciech.
- "Od samego początku edukacji dzieci uczą się współzawodnictwa. (...) Każdy stara się być najlepszy za wszelką cenę, a pomaganie sobie nawzajem nie jest za bardzo w modzie. - pisze w liście z Chicago siostra Chryzostoma.
- "Bezpośrednio pod bramą umieszczone były stągwie (piękne gliniane naczynia) wypełnione święconą wodą. Każdy przechodzący maczał ręce w wodzie i czyniąc znak krzyża świętego wchodził w świat niosąc bogactwo przeżytych chwil, stając się od tej pory świadkiem Chrystusa" - o Lednicy pisze Mietek



Zróbcie Mu miejsce,
Pan idzie z nieba,
pod przymiotami ukryty chleba.
Zagrody nasze widzieć przychodzi
i jak się dzieciom Jego powodzi

Franciszek Karpiński

Można *nie* Czytać

Zapewne drodzy PT Czytelnicy zauważyli zmiany w sposobie redagowania niniejszego numeru. Uwaga ta dotyczy szczególnie pierwszej strony. Czekają nas następne zmiany. Chętnie usłyszymy Waszą opinię o "nowościach".

Rozmowa miesiąca z księdzem Leszkiem jest okazją by choć w części zrozumieć szerokie pola działań każdego z kapłanów praujących w parafii.

I to wydanie nabrzmiało jest różnymi okolicznościowymi tekstami. Sprawy dziecięctwa, Eucharystii i są najczęściej poruszane.

Godne uwagi są też wrażenia uczestników czuwania nad jeziorem Lednica.

FRed

To ja - Twój Anioł

CHCESZ BYĆ DZIECKIEM?

Cześć Dorosły mój kochany!

Zachęcam Cię dzisiaj do stania się dzieckiem. Tak, tak. Nic mi się nie pomyliło i nie jest to kącik dla dzieci, nie zmienił się też charakter mojego pisania. Nadal zwracam się do Ciebie, Dorosły! I uparcie zapraszam Cię na tę szaloną drogę stawania się małym dzieciakiem, pomimo twego dorosłego wieku. Chodzi o to, by się jeszcze raz narodzić ... Pewnie zaraz mi rzucisz tekst Nikodema z Ewangelii: "Jakże człowiek może się narodzić będąc starcem?" Zagiąłeś mnie? Nie! Bo starzec nie może wejść do łona swej matki. Całkowicie się z Tobą zgadzam. Ale może być dzieckiem! (i nie chodzi mi o dzieciennienie, które tak często drażni Cię u osób starszych). Wiesz, mój kochany, co to takiego narodziny z Ducha? Z jakiego Ducha? - zapytasz. Z Bożego, z Chrystusowego, z Ducha Prawdy, Miłości, Ducha Pocieszyciela i Łaski wszelkiej ... Posłuchaj "Jeśli ktoś nie narodzi się z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego (...) to co z Ducha się narodziło jest Duchem (...) Trzeba wam się powtórnie narodzić." (por. J 3;1-13) To nie moje słowa, ich nie wymyśliłem, by utrudnić Ci życie. Tak Pan Jezus powiedział. Trzeba, byś się powtórnie narodził i powtórnie stał się dzieckiem. Powiedz - jakie cechy dziecka pierwsze przychodzą Ci do głowy? Pomyśl ... zrób sobie ich listę, a potem odhaczaj te, które widzisz w sobie. Jesteś niewinny? Szczery? Ufny? Czy przychodzisz do Boga jak do Ojca? Co Mu mówisz?

(dzieci opowiadają swoim Rodzicom wszystko, co się wydarzyło, wszystko! I dobre, i złe). To taki mały teściak. Zrób go porządnie i dokładnie. Mam nadzieję, że nie wypadniesz blado ... Chciałbym abyś był dzieckiem. Naprawdę. Być dzieckiem, nie oznacza wcale być życiową niedojdą, życiowym bankrutem i ogólnie nieprzystosowaną jednostką do życia w tak trudnych, wymagających warunkach współczesnego świata. Nic z tego! Być dzieckiem, to po pierwsze kochać jak dziecko - całym sercem, gorąco. Tylko dzieci tak potrafią, a miłość ich kruszy wszelkie zło, przemienia serca



i w końcu samego Boga wzrusza. Być dzieckiem, to cieszyć się najmniejszą radością, dobrem, darem (fakt, że dzisiaj dzieci coraz częściej nie potrafią cieszyć się z drobnostek, a za to mają coraz większe wymagania. Ale kto miał ich tego nauczyć, skoro rodzice, nauczyciele nie noszą w sercu radości?). Być dzieckiem, to zaufać Bogu, Jemu pierwszemu. Wtulić się w Jego serce, usiąść z Nim i pogadać. To naprawdę jest możliwe. Nie traktuj Boga jak Sędziego, który tylko czyha na każde Twoje potknięcie, by wyliczyć Ci je na Sądzie Ostatecznym. To nie tak. Bóg naprawdę jest Ojcem! "Otrzymałście Ducha przybrania za Synów, w którym możemy wołać Abba, Ojczy!" (por. Rz 8;15). Czy wiesz co to znaczy "Abba"? Jest to najtkliwsze słowo, jakim dzieci zwracają się do swego taty. Rozumiesz? Bóg pragnie byś tak do Niego mówił. Abba, Tatusiu. Jest Panem, Królem wszechświata. Wszystko do Niego należy, jest wielki i wszechmocny ... to wszystko prawda. Ale nade wszystko chce być twoim Tatą! Rozumiesz?! Dlatego to takie ważne, abyś stał się dzieckiem. Jeśli nim nie będziesz, jak powiesz do Boga: "Tato"? Jemu bardzo zależy, byś nauczył się dziecięcej prostoty i szczerości wobec Niego i ludzi, i zamieszkał w Królestwie Niebieskim. Tęskni za Tobą tak jak każdy Ojciec tęskni za swoimi dziećmi ... Uwierz też, że "Bóg z tymi, którzy Go miłują,

współdziała we wszystkim dla ich dobra" (Rz 8; 28). To znaczy, że jest i uczestniczy w tym, co robisz, myślisz, mówisz. Ale czy Ty Go miłujesz? Bardzo chciałbym, żebyś odnalazł tę miłość. Byś zapragnął odpowiedzieć Bogu całym swoim życiem - "kocham". Wymyśl sobie Twoje własne sposoby mówienia Bogu "kocham". Uśmiech, dobre słowo, nie narzekanie na wszystko i na wszystkich, pochwalenie własnych dzieci, zauważenie, że mąż jest zmęczony, albo żona nie ma sił, wyręczenie kogoś ... niech każdy z tych sposobów coś wyraża. Tak jakbyś Bogu wdrapał się na kolana i szeptał mu do ucha ... co? Każde dziecko wie, co powiedzieć ... A Ty? Mam nadzieję, że szybko nauczysz się własnych sposobów mówienia Bogu o miłości. Mam nadzieję, że staniesz się dzieckiem. Posłuchaj jeszcze:

"Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże. Zaprawdę, powiadam wam: Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego"

No, więc?

Trzymaj się dzielnie, mój dzieciaku, kochany!

Twój Anioł M.

P.S. "Bóg chce, abym oddała Mu się jak dziecko, które się nie kłopotuje tym, co z nim robią" To powiedziała św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Chcesz być dzieckiem?

DOBRA ROBOTA

Pewien rolnik kupił kompletnie zachwaszczony kawał ziemi. Po pewnym czasie wyteżonej pracy doczekał się pięknych zbiorów. Któregoś dnia do rolnika przyjechał ks. Proboszcz miejscowej parafii i powiada: - *Widzę synu, że dobry Bóg i ty wykonaliście kawał dobrej roboty.* - *Tak* - odpowiada rolnik - *ale nie pamięta ksiądz Dobrodziej jak wyglądały pola, gdy dobry Bóg gospodarował tu sam.*

RADIO ŚWIĘTY WOJCIECH

słyszalne jest na terenie naszej parafii w paśmie: **101,2 i 66,71 MHz**. W każdy czwartek od godz. 20.00 do 22.00 Akademicka Dwunastka.

Tam pracują ludzie z DA "Martyria".

COŚ WIĘCEJ NIŻ LEKARSTWO

z wikariuszem naszej parafii - księdzem Leszkiem Paszkiewiczem

rozmawiają Irena Jadwiga i Wojciech

Irena Jadwiga (J): Gdzie Ksiądz się urodził i z której parafii pochodzi?

Ksiądz Leszek: Urodziłem się w Szubinie, tam po prostu był szpital. Moim miastem rodzinnym jest Kcynia, gdzie należałem do parafii św. Michała Archanioła. W czasie gdy chodziłem do liceum przeprowadziliśmy się do Bydgoszczy.

W: Czy dom rodzinny stanowił fundament przyszłego kapłaństwa?

Z domu nikt mnie ku służbie Bożej nie pchał. Kiedy chciałem być ministrantem w trzeciej czy czwartej klasie, to nawet spotkałem się z dużym sprzeciwem. Rodzice nie chcieli aby to był słomiany zapał, ale gdy przez kilka tygodni nieustannie o to prosiłem, z radością się zgodzili. Mój rodzinny dom jest katolicki, praktykujący. Mam siostrę, teraz już zamężną. Atmosfera religijna w domu była bardzo dobra, mówiono jak najlepiej o Kościele, o księżach.

W: Jak zaczęło się i dojrzewało kapłaństwo Księdza?

Trudno odpowiedzieć, ale myślę, że dojrzewało etapami. Jeszcze przed I Komunią św. bardzo podobała mi się liturgia. Służąc do Mszy i będąc lektorem utwierdziłem się w przekonaniu, że to mi odpowiada. Po przeprowadzce trochę wstydziłem się w nowym środowisku wyjść z posługą do ołtarza. Księża sami zaproponowali mi czytanie lekcji, widząc moje codzienne uczestnictwo w Eucharystii. Będąc w trzeciej klasie licealnej (uczęszczałem do II Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Bydgoszczy) dużo myślałem o kapłaństwie. Nie potrafię jednak powiedzieć dlaczego chciałem iść do seminarium. Podobało mi się piękno liturgii, styl życia księży (wśród ludzi, częsta Eucharystia, pielgrzymki, spotkania wokół Pisma świętego), to mnie interesowało. Nie wiem jakie jeszcze motywy mną kierowały, może, jak to u chłopaka, że ksiądz nie musi się martwić o mieszkanie i samochód?

J: Do jakiej parafii trafił Ksiądz bezpośrednio po święceniach kapłańskich?

Moją pierwszą placówką był Inowrocław, rejon starego miasta. Obowiązywało wówczas stare prawo lokalowe i w tych kamienicach było wiele melin. Na kołędzie zetknąłem się po raz pierwszy z tego rodzaju środowiskiem. Do głowy by

mi nie przyszło, że ludzie mogą tak żyć. To co wówczas widziałem, śniło mi się po nocach, chociaż nigdy mi się nic nie śni.

W: Ksiądz jest w naszej parafii sześć lat. Proszę trochę opowiedzieć nam o dziedzinach swojej działalności.

Muzykę bardzo lubię, Chór Parafialny otrzymałem "w spadku" po księdzu Tomasz. byłem organistą w seminarium. Nasz chór żyje własnym życiem, zwyczajami i tradycją. W miarę możliwości bywam z nimi, ale raczej jako asystent, opiekun duchowy. Uważam, że powinno być więcej wspólnych wyjazdów, ale nie zawsze to się udaje. Chór spotyka się w środowe popołudnia, kiedy w maju i październiku są nabożeństwa i nowenna. Wiele zwykłych obowiązków parafialnych przypada na mnie, a często i nabożeństwa dziecięce. I to są te zgrzyty, które trudno pogodzić.

J: Czy Ksiądz lubi głosić kazania dla dzieci?

Wiele mnie one kosztują. To wbrew mojej naturze robić show, a dziećmi kieruje żywioł, ruch, zabawa. Jeżeli w kazaniach jest dużo radości, śmiechu, trochę wesoło trochę poważnie to z tego tworzy się poniekąd show, jakby nie patrzeć.

W: Jak wygląda współpraca księdza z Oazą Rodzin?

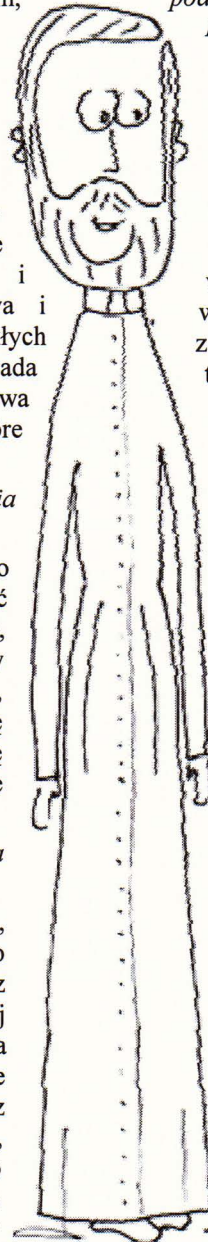
Kiedy przyszedłem do parafii, Oazą Rodzin zajmował się tylko i wyłącznie ksiądz Grzegorz Bilecki. Parę tygodni później arcybiskup zdecydował dla niego zmianę parafii. Jeszcze przez jakiś czas ks. Grzegorz wspierał kręgi swą obecnością, ale z czasem stało się to niemożliwe, tym bardziej, że powstawały nowe. Wtedy zrobiliśmy losowanie między księżmi i każdy objął opiekę nad jednym kręgiem. Z czasem kręgów przybywało i teraz mam dwa. Dla mnie jest to radość, że mogę się spotykać z kolejną grupą ludzi, z rodzinami, które pragną być blisko Kościoła, blisko Jezusa, chcą zgłębiać Słowo. To pocieszające, kiedy są

ludzie, z którymi można prowadzić dialog na tej samej płaszczyźnie. Dlatego bardzo chętnie uczestniczę w ich spotkaniach, a spotykają się i tak rzadko, bo raz w miesiącu. Spotykamy się wieczorami i te spotkania przeradzają się w długą, długą dyskusję, refleksję i czasem kończą się po północy.

J: Dzieci Szczególnej Miłości także są pod opieką księdza Księdza?

Prowadził tę grupę ksiądz Tomasz. Spotyka się tu wiele dzieci z Fordonu, wyjeżdżacie do Sepólna.

To było podobnie jak z chórem. Kiedy przyszedłem tu z Inowrocława, księża wiedzieli, że tam była szkoła specjalna i miałem w niej katechezę. Było więc pytanie czy nie chciałbym tej wspólnoty przejąć i pracować wraz z innymi np. państwem Rybka. Czy to jest trudne? Zależy co kto ma robić i o co chodzi. Jeżeli miałyby chodzić o edukację i o oddziaływanie konkretne, to niewątpliwie ci, którzy mają spotkania z tymi dziećmi (utworzyliśmy kilka grup katechetycznych) powinni kończyć studia pedagogiki specjalnej, czego nie możemy robić ze zrozumiałych względów, ani ja ani ci, którzy mi pomagają. Moim powołaniem nie jest być specjalistą z danej dziedziny. Myślę, że powołanie kapłańskie jest tak głęboko wpisane w każdą dziedzinę życia, że ono jest potrzebne z racji tego porządkowania. Wspólne przebywanie, wspólne bawienie się, wspólne przeżywanie Słowa Bożego, na ile ono jest możliwe jest wypełnieniem tego zadania. A dzieci, kiedy czują się radosne, to się rozwijają.



J: Neokatechumenat.

Tajemniczy i hermetycznie strzeżony. Dlaczego? Jesteśmy braćmi, siostrami. Nie wydaje mi się, abyśmy rzeczywiście mieli się zgorszyć. Gdyby w tym ruchu były trudne zadania, które mogłyby odstraszyć, to przecież fakt, że

(cd. na str. 4)

(dokończenie ze str. 3)

ktoś je wykonuje byłby godnym podziwu przykładem.

W: Wokół ruchu Droga Neokatechumenalna narosły niepotrzebne niedomówienia, wręcz posądzenia o sekciarstwo, czy coś takiego. Takie opinie parafian wynikają z niewiedzy.

Tajemniczość. Jest wiele rzeczy zasłoniętych przed ludźmi. Z czego to wynika? Droga Neokatechumenalna odkrywa razem z Soborem pewne znaki i pewne sposoby docierania Słowa. Sam sposób przepowiadania kerygmatu odrodził się na Drodze Neokatechumenalnej, stąd strzeżenie czegoś co jest drogie kryje w sobie miłość bliźniego. Jeżeli są tacy, którzy dzięki temu coś odkryli, do nich coś dotarło, to dlatego, że się z tym zderzyli, to było tak pokazane, że zobaczyli pewne znaki. Na Drodze mamy wiele znaków, które sobór przywraca, a które pełniej są realizowane we wspólnotach. We wspólnotach symbole bardziej przemawiają do serca, do ucha i do umysłu, i stąd pokazanie ich na tacy wszystkim bez odpowiednich wprowadzeń, uniemożliwiłoby spotkanie tak głębokie i tak autentyczne. Takim przygotowaniem są chociażby katechezy, na które są zaproszeni wszyscy i żeby zachować siłę znaków dla tych którzy przyjdą kiedyś, jest to strzeżenie. Myślę, że można się tu odwołać trochę do tego co Kościół pierwotny miał tzw. Arkana Fidei – nie mówiło się głośno, wobec innych ludzi "Ojcze nasz", nie odprawiało się Eucharystii na placach, to działo się w katakumbach, skrycie, w rodzinach. Nie rzucało się pereł wobec tych, którzy do końca tego nie rozumieli i nie potrafili odczytać w takim duchu jak Kościół chciał aby były odczytywane. To porównanie Arkana Fidei nie jest do końca dobre ponieważ w Kościele są ochrzczeni i wszystkie rzeczy są im do końca powierzone - "Ojcze nasz", Credo, Eucharystia i wszystkie sakramenty, lecz możemy dostrzec gołym okiem, że ludzie mając to wszystko nie rozumieją co posiadają. Stąd, jednym z owoców neokatechumenalnych jest odkrywanie chrztu jako daru wraz z jednoczesnym odkrywaniem wszystkich tych rzeczy, które Kościół człowiekowi powierza i ofiaruje. W tym sensie wszystko co jest na Drodze jest bardzo pomocne i pewnie tajemnicze, szczególnie dla osób z zewnątrz.

J: Wydaje mi się, że pójdzie Drogą Neokatechumenalną jest dlatego takie owocne, że każdy wypowiada swoją myśl. W Kościele masowym nie jest to możliwe. Czasem bywa się widzimy, zagonionym w

sprawach życia codziennego.

Owoce wspólnot jest to, że ich członkowie są razem i nie są dla siebie anonimowi, sprawują wspólnie Eucharystię, karmią się Słowem systematycznie, permanentnie, nie dorywczo co jakiś czas. Kościół od początku pragnął, wychodząc z tradycji synagogałnej, żeby choć jeszcze raz prócz Eucharystii spotkać się na czytaniu Słowa. Myślę, że właśnie to bycie w konwiwencji każe im stać się prawdziwymi. Taka jest zresztą myśl katechumenatu, zrzućcie wszystkie masek i zobaczcie kim się jest, bo Bóg mnie ukochał jako grzesznika. Wielu owszem bije się w piersi mówiąc jaki jestem grzeszny, ale niech ktoś mu powie, że jest zarozumiały to się obrazi i tu widzimy rozbrat pomiędzy tym co jest prawdziwe, a tym co nie jest. W tym



sensie bracia we wspólnotach przechodzą tę drogę kenozy, drogę odnalezienia siebie jako człowieka słabego. Pomagają im w tym kolejne etapy, które przebywają, po to by potem odnowić chrzest. Oczywiście jest to droga pochrzcielna, zatem nie powtarzamy znaku, nie ma tu jeszcze raz sakramentu, który jest jednorazowy. Odnawiają chrzest jako ci, którzy go doświadczyli. Stąd chyba rodzi się ich radykalizm, bo rozumieją swoją małość na tle wielkiego daru jaki Pan Bóg składa w ich ręce, że On ich umiłował i nie mają nic do stracenia.

W: Czy nie uważa Ksiądz, że Neokatechumenat jest w jakimś sensie przytuliskiem? Potrafi przyciągnąć ludzi "zdolowanych" psychicznie czy życiowo i pomóc wydobyć się na właściwą drogę poprzez trwanie w prawdzie.

Przytulisko. Dobra Nowina jest dla ludzi, którzy czują się biedakami. Ta bieda może się nazywać biedą duchową, depresją, grzechem. Jeżeli w tym sensie Neokatechumenat nazywa się przytuliskiem to Bogu niech będą dzięki, bo taka jest misja Kościoła. Ci jedynie naprawdę są w stanie przyjąć Dobrą Nowinę. Zdrowi lekarza nie potrzebują.

W: A więc Neokatechumenat jest lekarstwem?

To coś więcej niż lekarstwo. Jeżeli ktoś odkrywa dar chrztu, to staje się człowiekiem innym, nowym. O tym mówi święty Paweł, to przeobrażenie człowieka. Myślę, że wspólnoty neokatechumenalne są odpowiedzią na kryzys Kościoła dzisiaj. Można popierać aborcję, kradzieże i jeszcze po drodze do kościoła się kłócić, żyć w nienawiści do sąsiadów, rodziców i być na Eucharystii, czuć się katolikiem. W tym sensie Kościół rzeczywiście potrzebuje odnowienia. W Polsce jeszcze tego tak bardzo nie czujemy, jest wielu ludzi tradycyjnie religijnych, modli się i próbuje żyć przykazaniami.

J: Biblia. Czytając Pismo święte i próbując według niego żyć człowiek czuje "żywą wodę", której w potocznych rozmowach nie spotka.

Kiedy człowiek znajdzie w sobie pragnienie życia Ewangelią na serio, pomijając czy to we wspólnocie, czy samemu, próbuje się zmierzyć ze Słowem. Ono go przenika, pozwala zobaczyć perspektywy tego co Bóg może uczynić i nakłania do ufności coraz większej, do zdania się na Pana Boga. To przemiana punkt widzenia takiego człowieka, przechodzi on ze swojego "ja" na Boże "ty", to widać w podejściu do dóbr materialnych. Generalnie ludzie jak się spotykają mówią ile muszą zapłacić za mieszkanie, czy mają pracę, ile zarabiają, podczas gdy z perspektywy Bożej te rzeczy można potraktować z wielkim dystansem. Jeżeli jest prawdą, że Pan Bóg rzeczywiście nad wszystkim czuwa i ktoś choć w małej części tego już doświadczał, to ma większą pewność i stoi całym sobą po stronie Bożej Opatrzności. Nie mając takiego doświadczenia jest to dla niego niemożliwe, każdy postępuje uzewnętrzniając to co jest w jego sercu.

W: Czy komputer jest pasją Księdza?

O pasji trudno mówić. Jego możliwości rzeczywiście zdumiewają. Zawsze mnie interesowały rzeczy związane z techniką. Kończyłem ogólniak o profilu matematyczno – fizycznym. Przedmioty

(cd. na str. 5)

(dokończenie ze str. 4)

ściśle były mi o wiele bliższe niż przedmioty humanistyczne, stąd do dzisiaj gdy mam coś mówić, nie mówiąc już o homiliach, to jestem przerażony. Matematyka, fizyka to były moje ulubione przedmioty. Jako mały chłopiec naprawiałem gniazdko elektryczne, grzebałem przy zepsutym odkurzaczu i telewizorze, a potem przyszedł czas na rzeczy bardziej nowoczesne. Z komputerem zetknąłem się w tej parafii, najpierw u ludzi, a potem na plebani, kiedy ksiądz Proboszcz zdecydował o kupnie.

J: Katecheza w szkole. Czy to wielki ciężar i jak to Ksiądz znosi?

Katecheza mnie męczy. Może pomogłoby docieranie do rodziców, ale nieudane próby spotkań zniechęcają. Czasami dotarcie do rodziców jest niemożliwe, pracują do późna, stąd pewnie sposób bycia tych dzieci zostawionych samym sobie. Bez oddziaływania rodziców jest trudno, a zachowanie dzieci często jest karygodne. Słaby odzew z katechezy i trudno jest ją w ogóle przeprowadzać

J: Czy Ksiądz dobrze czuje się w naszej parafii? Nie oczekujemy komplementów.

To jest parafia mojego życia, ponieważ na pierwszej parafii byłem bardzo krótko i

inna panowała atmosfera. Dlatego specjalnie myślami tam nie wracam.

W tej parafii, życzliwość z jaką przyjął mnie Ksiądz Proboszcz, jego oddanie dla parafii i wielkie zaufanie do Pana Boga tworzy dobrą atmosferę na plebani. Łatwiej jest pracować, kiedy człowiek wie, że może liczyć na drugiego. Nasza parafia daje również możliwość spotkania różnych, bardzo ciekawych osób i pracowania dla nich.

I.J. Proszę nam jeszcze powiedzieć co było tą niespodzianką zapowiadaną w Białym Tygodniu dla dzieci i Komunijnych?

Był to misjonarz z Kamerunu, mój kolega kursowy, z którym razem byliśmy święceni.

W. Serdecznie dziękujemy i prosimy o kapłańskie błogosławieństwo.

Niech was błogosławi Bóg Wszechmogący Ojciec i Syn i Duch Święty.

Amen. Bóg zapłać.

Rozmawiali Irena Jadwiga i Wojciech

Rocznice, Rocznice ...

29.01.1950
02.06.1963,
22.05.1988,
02.06.1989,
02.06.1990,
25.05.1991,
30.05.1992,

Przełom maja i czerwca zwyczajowo poświęcony jest udzielaniu święceń kapłańskich. W tym roku obchodzą następujące rocznice tego wydarzenia:

ks. **Proboszcz** - 35, ks. **Tomasz** - 10, ks. **Krzysztof** - 9, ks. **Stanisław** - 8, ks. **Leszek** - 7, **Grzegorz** - 6, oraz ks. Jan - 48. Równie jak o ks. Proboszczu myślimy o każdym z kapłanów, widząc ich starania dla parafii i parafian. Niech Królowa Męczenników im za ten trud wynagrodzi upraszaniem potrzebnych łask.

Szczęść Boże

Redakcja

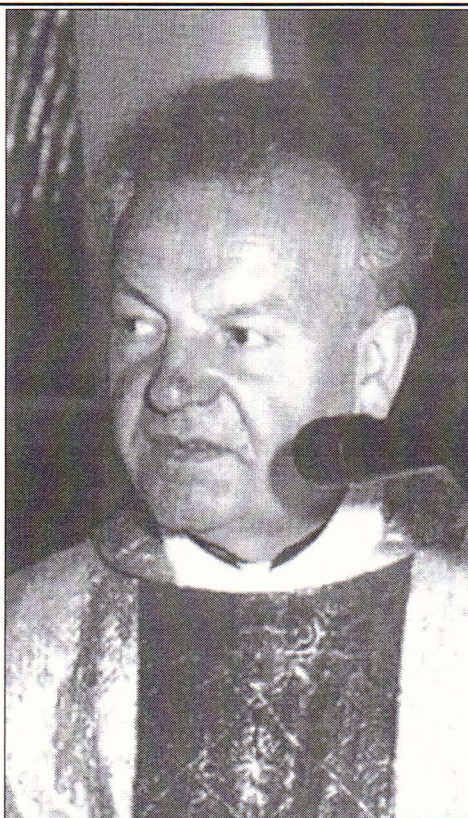
35 lat kapłańskiej służby

BENE DICTUM - DOBRE SŁOWO

Przyszedł na kolędę. Usiadł zmęczony na krześle. – *Czy możemy Księdza czymś poczęstować?* – zapytali domownicy. - *Tak. Poczęstujcie mnie dobrym słowem.* Dziś ks. Zygmunt Trybowski obchodzi jubileusz 35-lecia służby kapłańskiej.

Z tej okazji można pokusić się o następującą refleksję. Kapłan to człowiek szczególnie wrażliwy na słowo. Można też zaryzykować stwierdzenie, że jest to człowiek słowa. Kaznodzieja, jak każdy mówca, ma pewnie świadomość, że ziarno rzucone w "rolę" kiełkuje i rośnie nawet gdy siewca śpi. Bywa, że jest często nie rozumiany, ktoś inaczej odczytuje intencje mówcy. Aby jednak skutek przepowiadania był widoczny, trzeba tę rolę nieustannie odchwaszczać, w przeciwnym razie zboże się zmarnuje. W Kościele nie ma środków chwastobójczych, więc księży "pielą" delikatnie, aby nie uszkodzić człowieka - "roślinki", aby dać jej światło, przestrzeń do życia i wzrostu.

Myślę sobie, że wiele dobrego słowa doświadczamy w naszej



ks. prałat Zygmunt Trybowski

wspólnocie ze strony Jubilata. Czy wyśniewnie z tej posługi słowa kłosek wypełniony ziarnem, kołyszący się przed Panem? Czy będzie z tego chleb przemieniający się w Ciało Chrystusa?

Niech jako Siewca ma zapewnienie z naszej strony, że rozumiemy Jego trud i jesteśmy wdzięczni za to, co dla nas czyni. Z okazji tego jubileuszu dziękujemy za wszystko i niech, posługując się Twoim ulubionym zwrotem, "we wszystkim Twym działaniu będzie Bóg uwielbiony". Życzymy, abyśmy jako parafia, w jedności Ducha, zgodnie wyśpiewali "Ciebie Boga wysławiamy, Tobie Panu wieczna chwała" za naszego Siewcę dobrego słowa.

Wdzięczny Kłosek

Od redakcji:

I my przyłączamy się do życzeń złożonych przez Autora ww. tekstu. Myślimy też, że będziemy również wyrazicielami podobnych odczuć pozostałych parafian.

NAJŚWIĘTSZY SAKRAMENT

Boże Ciało, czyli Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa ściśle związana jest z Najświętszym Sakramentem Eucharystii. Ojciec Święty Jan Paweł II w Liście o tajemnicy i kulcie Eucharystii wskazuje na Boże Ciało jako "akt publicznej czci dla Chrystusa utajonego w eucharystycznej Hostii". W tym dniu bowiem w procesji teoforycznej idziemy ulicami naszych miast i wsi z Najświętszym Sakramentem, by w ten sposób publicznie wyznać swoją wiarę w Chrystusa obecnego w Najświętszym Sakramencie. Dlatego dzisiaj przybliżmy sobie istotę Najświętszego Sakramentu i jego kultu.

Obecność Chrystusa pod postaciami eucharystycznymi jest wyjątkowa, co stawia Eucharystię ponad wszystkimi sakramentami i czyni z niej "jakby doskonałość życia

duchowego i cel, do którego zmierzają wszystkie sakramenty. W Najświętszym Sakramencie Eucharystii "są zawarte prawdziwie i rzeczywiście i substancjalnie Ciało i Krew wraz z duszą i Bóstwem Pana naszego Jezusa Chrystusa, a więc cały Chrystus" (KKK 1374). Zatem sposób przechowywania winien spełniać wiele wymogów. Miejscem przechowywania

Najświętszego Sakramentu w naszych kościołach jest tabernakulum. "Święty zapas" (tabernakulum) pierwotnie był przeznaczony do godnego przechowywania Eucharystii, by po Mszy świętej można ją było zanieść chorym i nieobecnym. Pogłębiając wiarę w rzeczywistą obecność Chrystusa w Eucharystii, Kościół uświadomił sobie sens milczącej adoracji Pana pod postaciami eucharystycznymi.

Najświętsza Eucharystia winna być przechowywana m.in. w kościele parafialnym. Stałym jej miejscem powinno być jedno tabernakulum kościoła lub kaplicy. Tabernakulum powinno być umieszczone w odznaczającej się, widocznej, stosownie przyozdobionej i odpowiedniej dla modlitwy części kościoła lub kaplicy. Zaleca się aby świątynie były tak budowane, żeby ze wszystkich stron mógł

być Najświętszy Sakrament widziany i adorowany. Po II Soborze Watykańskim (wskutek złe rozumianego ducha zmian), usuwano tabernakulum z centrum kościołów na bok, podobnie usuwano stare ołtarze, zastępując je prostymi stołami. Najświętszy Sakrament umieszcza się w kaplicach bocznych jedynie w przypadku konieczności, kiedy np. kościół jest zabytkiem i zwiedza go mnóstwo turystów.

Tabernakulum, w którym na stałe przechowuje się Najświętszy Sakrament, ma być nieusuwalne, wykonane z materiału trwałego, nieprzezroczystego i tak zamknięte, ażeby możliwie całkowicie wykluczyć niebezpieczeństwo profanacji. Dla poważnej przyczyny, wolno przechowywać Najświętszy Sakrament,

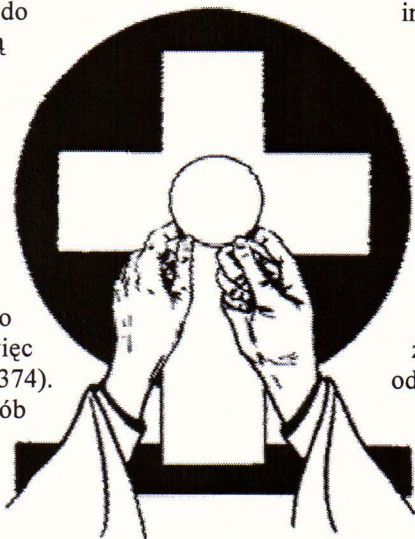
w szczególności w porze nocnej, w innym bezpiecznym i stosownym miejscu.

Przed tabernakulum powinna stać świeca, oznaczająca i wyrażająca cześć dla obecności Chrystusa. Kto ma opiekę nad kościołem, powinien zadbać o to, by klucz od tabernakulum był najstaranniej strzeżony.

Hostie konsekrowane, w ilości

odpowiedniej dla potrzeb wiernych, winny być przechowywane w puszcze lub naczyniu i często po spożyciu starych odnawiane. Wystawienia Najświętszego Sakramentu można dokonywać w puszcze lub monstrancji, z zachowaniem norm zawartych w księgach liturgicznych.

Podczas odprawiania Mszy świętej nie powinno być w tej samej części kościoła wystawienia Najświętszego Sakramentu. Zaleca się, ażeby w kościołach i kaplicach organizowano coroczne uroczyste wystawienia Najświętszego Sakramentu przez odpowiedni czas, choćby z przerwami, aby miejscowa wspólnota głębiej rozważała i adorowała tajemnicę eucharystyczną. Jednakże tego rodzaju wystawienie ma być tylko wtedy, gdy przewiduje się odpowiedni udział wiernych, i przy zachowaniu ustanowionych norm.



Szafarzem wystawienia Najświętszego Sakramentu i błogosławieństwa eucharystycznego jest kapłan lub diakon. W szczególnych okolicznościach, tylko wystawienia i schowania, jednak bez błogosławieństwa, może dokonać akolita, szafarz nadzwyczajny Komunii świętej lub ktoś wyznaczony przez ordynariusza miejsca, z zachowaniem stosownych przepisów. Natomiast wydawanie zarządzeń o procesjach z Najświętszym Sakramentem, uczestnictwa w nich i ich godności należy do biskupa diecezjalnego (KPK 934-944).

Bogdan

List do Anioła

Witajcie Moi Aniołowie i Ty Najdroższy Aniołku!

"Przykazanie Boże daję Wam byście się wzajemnie miłowali."

Miłować nieprzyjaciół to wcale niełatwo, ale jest to program, który zostawił nam Pan Jezus. Jest to bowiem bardzo trudny program, ale jakże piękny. Miłość prawdziwa, autentyczna daje Wam wiele radości i pokoju w sercu. Miłość prawdziwa nie unosi się pychą, nie zna zazdrości, nie pamięta złego, potrafi wszystko zrozumieć i wszystko wybaczyć. Jest cicha, pokorna i nie szuka pokłasku. Miłość cierpliwa jest, miłość łaskawa jest. Mój ty Kochany Aniele, wiesz, że tak pięknie można pisać, lecz trudniej jest w życiu codziennym tak postępować, a jeszcze trudniej prawdziwie kochać, szczególnie nieprzyjaciół. Zapewniam Cię Drogi Aniołku i Wy mali Aniołowie, że ja, przyziemny człowiek, staram się nad tym pracować, aby kochać naprawdę szczerze, nawet moich nieprzyjaciół i wrogów, miłością Bożą, którą czerpię z miłości Krzyża Chrystusowego. Bo przecież Chrystus Pan nas tak umiłował, że życie swoje oddał za nas wszystkich. Ja, przyziemny człowiek, doświadczyłem w swoim życiu takiej prawdziwej miłości Bożej. Wiem, że Chrystus Pan mnie tak kocha, że mogę na Nim polegać i nie zawiodę się. Drodzy Aniołkowie, dla mnie na pierwszym miejscu jest Pan Bóg, a później ludzie, których Pan stawia na drodze mojego życia. Nie wierzę w miłość obtudną i fałszywą, bo wiem, że taka miłość pochodzi od złego ducha i doprowadza człowieka do zguby. Proszę Ducha Świętego, aby dał mi łaskę wiary, nadziei i prawdziwej miłości do wszystkich ludzi, w szczególności do nieprzyjaciół. Drogi Mój Aniele i Wy Mali Aniołowie, życzę Wam prawdziwej miłości od Krzyża Chrystusowego oraz pokory od Ducha Świętego. Z pozdrowieniami Wasz ziemski człowieczek, który każdego dnia o Was pamięta i bardzo Was kocha miłością Bożą.

WK

Wspomnienie i rzeczywistość

Podczas II Wojny Światowej mieszkałem na wsi oddalonej około 20 km od Bydgoszczy. Uczęszczałem na Msze Św. do miejscowego kościoła, w którym kapłan posługiwał się językiem łacińskim i niemieckim. Zaraz po zakończeniu wojny ów ksiądz zaczął posługiwać się językiem polskim, co dla mnie jako dziecka było ogromnym zaskoczeniem. Sądziłem bowiem, że "nasz" ksiądz nie zna języka polskiego. Wielu parafian nie rozumiało kazań głoszonych w języku niemieckim. W okresie okupacji nie odbywały się procesje Bożego

Ciała. Po zakończeniu wojny wierni, chcąc zrekompensować miniony czas wojenny ubogi w uroczystości kościelne, zaczęli organizować procesje z dużym zaangażowaniem i rozmachem.

Na trasie przemarszu ustawiono 4 ołtarze zwanego domk

ami bożymi. Domy mieszkalne ozdobiono girlandami z liści dębowych, obrazami sakralnymi, barwnymi kilimami, wstążkami. Płoty i budynki inwentarskie majono zielonymi gałęziami drzew liściastych. W procesji uczestniczyli wszyscy mieszkańcy oprócz starców i chorych. Na czele procesji kroczył

chłopiec ubrany w białą szatę, niosący krzyż. Za nim szła strażacka orkiestra dęta. Następnie szli mundurowi harcerze i harcerki. Panny niosły chorągiew z wizerunkiem św. Teresy, młodzieńcy wizerunkiem św. Stanisława Kostki, mężczyźni chorągiew z wizerunkiem św. Józefa, matki różańcowe (przeważnie starsze panie) szły z wizerunkiem Matki Boskiej, ubrane w czarne, długie, fałdzone spódnice, bufiast

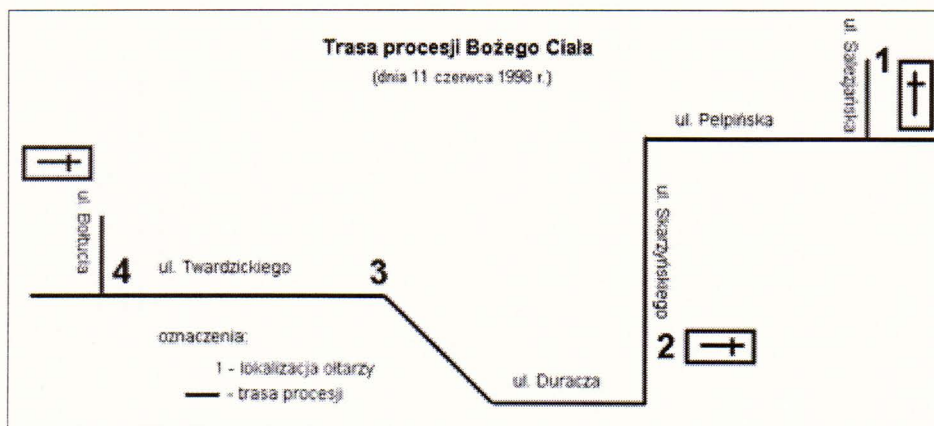


chłopiec ubrany w białą szatę, niosący krzyż. Za nim szła strażacka orkiestra dęta. Następnie szli mundurowi harcerze i harcerki. Panny niosły chorągiew z wizerunkiem św. Teresy, młodzieńcy wizerunkiem św. Stanisława Kostki, mężczyźni chorągiew z wizerunkiem św. Józefa, matki różańcowe (przeważnie starsze panie) szły z wizerunkiem Matki Boskiej, ubrane w czarne, długie, fałdzone spódnice, bufiast e bluzki. Na głowach miały białe, obszerne chustki wyhaftowane i obszyte koronkami z wiankami sięgającymi do pasa. Dzieci niosły figurkę małego Jezusa. Dziewczynki w strojach komunijnych syptały kwiatki przed Ciałem Jezusa niesionym przez kapłana w monstrancji. Kapłana podtrzymywali mężczyźni, a nad kapłanem i monstrancją niesiono baldachim. Podczas przemarszu między

ołtarzami grała orkiestra lub wierni śpiewali pieśni. Przy ołtarzach odbywały się obrzędy liturgiczne, które urozmaicał śpiew chóru parafialnego. Po procesji wierni łamali gałązki z drzewek zdobiących ołtarze, zabierali je do domu i zatykali na polach, wierząc w ich wpływ na dobre plony. W te pierwsze lata, po latach okupacji hitlerowskiej wierni z entuzjazmem powrócili do wspaniałych tradycji obrzędów kościelnych w naszej kulturze. Niezbyt łaskawie patrzyła na to władza ludowa. Pamiętam inne czczenie uroczystości Bożego Ciała w kilkudziesięciu miasteczku.

Procesje odbywały się również, były ołtarze, sypano kwiaty przed Jezusem, wierni śpiewali pieśni. Jednak nie było masowego udziału w procesji niektóre domy "zapomniano" przyozdobić, budynki, w których mieściły się instytucje państwowe nie były dekorowane. Robiono wiele aby odciągnąć dzieci i dorosłych od udziału w procesji. Zakłady pracy ofiarowały swoim pracownikom atrakcyjne wycieczki, szkoły były zobowiązane do zorganizowania interesujących zajęć, radio i telewizja proponowały interesujące programy. Dziś nikt i nic nie przeszkadza w organizacji podniosłej procesji Bożego Ciała. Dajmy temu wyraz wystrojem okien, balkonów na drodze przemarszu Pana, a przede wszystkim uczestniczmy w procesji.

GG



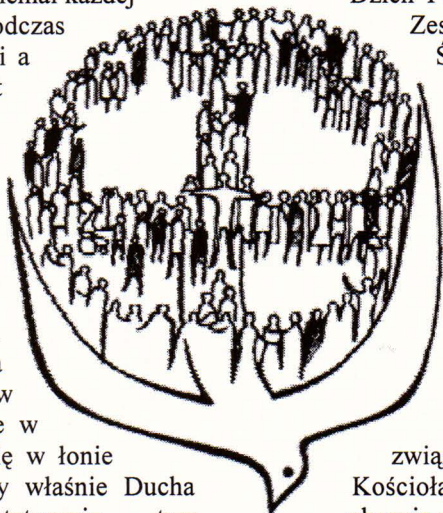
BOŻE CIAŁO
(11 CZERWCA 1998 - 9.00)

Jak co roku, odbędzie się Międzyparafialna Procesja Bożego Ciała. Rozpoczyna się Mszą świętą o godz. 9.00 przy kaplicy budującego się kościoła pw. św. Marka. Następnie przejdzie ulicami jak pokazano na rysunku obok.

Zakończenie procesji nastąpi przy ołtarzu zbudowanym w pobliżu figury Matki Bożej Fatimskiej (obok kościoła pw. Matki Bożej Królowej Męczenników).

ROK DUCHA ŚWIĘTEGO

“Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiela, który od Ojca i Syna pochodzi. Który z Ojcem i Synem wspólnie odbiera uwielbienie i chwałę, który mówił przez Proroków ...”. Te słowa wypowiadamy niemal każdej niedzieli, podczas z g r o m a d z e n i a eucharystycznego. Jest to bowiem fragment Symbolu Nicejsko-Konstantynopolitańskiego, jednego z dwóch wyznań wiary, które zajmują szczególne miejsce w życiu Kościoła Katolickiego. Ta sekwencja powstała w efekcie sporów, które w IV wieku pojawiły się w łonie Kościoła, a dotyczyły właśnie Ducha Świętego. Ostatecznie tym sformułowaniem podkreślono boskość osoby Ducha Świętego i Jego rolę jaką pełni w życiu każdego chrześcijanina. Duch Święty jest obecny w Piśmie św. od pierwszej do ostatniej strony, pojawia się w momentach wyjątkowych, stanowiących fundamenty naszej wiary (stworzenie świata, zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie, chrzest Jezusa, Jego zesłanie towarzyszy



narodzinom misji ewangelizacyjnej Kościoła). Określa się Go wieloma nazwami i ukrywa pod wieloma symbolami. Bardzo dużo mówimy o darach i owocach Ducha Świętego, a Dzień Pięćdziesiąticy, czyli Zesłania Ducha Świętego jest wielkim świętem dla chrześcijan. Sakrament bierzmowania, do którego nie tak dawno przystępowała młodzież klas ósmych wchodząc w dojrzałe życie chrześcijańskie, jest także z Nim związany. W liturgii Kościoła przeżywamy obecnie rok Ducha Świętego i podczas Eucharystii, przed homilią, śpiewamy pieśń wzywając Go. Wszystkie grzechy jakie popełnimy mogą nam zostać odpuszczone, ale grzech przeciwko Duchowi Świętemu nigdy nie zostanie nam odpuszczony, mimo ogromu miłosierdzia Bożego. Istnieje wiele ruchów i wspólnot, które w swojej nazwie i formacyjnej działalności odwołują się do Ducha Świętego.

Te przytoczone hasłowo zagadnienia (a można ich wymieniać znacznie więcej) wskazują na szczególne miejsce Ducha Świętego w życiu naszego Kościoła. Ale czy tak naprawdę potrafimy wyjaśnić sobie przytoczone powyżej kwestie? A może są one dla nas zbyt trudne i wolimy się nie zagłębiać w nie? Zatem korzystając z Roku Ducha Świętego, postarajmy się wspólnie zrozumieć istotę Ducha Świętego (oczywiście w granicach naszych możliwości), by nasza żywa wiara była poparta także głęboką wiedzą. Skorzystajmy więc na początek z dwóch spośród siedmiu darów Ducha Świętego – mądrości i rozumu – by przybliżyć sobie wzajemnie jedną z Osób Trójcy Świętej, Trójcy stanowiącej jedną z największych tajemnic naszej wiary.

Zachętą do naszych rozważań niech będą słowa Jana Pawła II skierowane do Polaków 13 maja br., dotyczące Ducha Świętego: “Ześlij Ducha Twojego a będą stworzone... Stworzenie, życie – to wszystko jest dziełem Ducha. Dziełem Ducha jest z kolei nasze odkupienie, uświęcenie. Dlatego do Ducha Świętego zwracamy się przyjmując sakramenty święte...Jeżeli przyjdzie na świat Syna Bożego było dziełem Ducha Świętego...to również przeżycie tego przyjdźcia, odnowienie tego przyjdźcia po dwóch tysiącach lat winno być sprawą Ducha Świętego w życiu całego Kościoła. I tego życzę wszystkim...”

Bogdan

Wieczór poetycki z Grażyną Bielińską

ODMYKAM KLUCZEM WIERSZA

W sobotę 16 maja, w Domu Katechetycznym odbył się wieczór poetycki z Grażyną Bielińską. Okazją do spotkania była promocja nowego, okazałego zbioru wierszy pt. “Odkrykam kluczem wiersza”.

“Poetą się bywa” – usłyszeliśmy w pierwszych słowach bohaterki wieczoru. Czas spotkania miał trzy charakterystyczne części. Stanowiły je opowiadanie “Dlaczego poezja?”, recytacja wierszy i bezpośrednie rozmowy.

W pierwszej części usłyszeliśmy kilka słów poświęconych poezji, jej przesłaniu. - “Nie lubię brutalności w poezji, wulgaryzmów, chamstwa. Poezja to pokarm duchowy. Poezja rodzi się z marzeń i wizji, które dotąd nie zostały nazwane. Poeta pisząc wiersze odkrywa się, zaś najtrudniej pisze mu się dla tych których kocha. Po co on to robi?

Pisze się po to aby skraćć przepaść między ludźmi. Ja nie wstydę się tego co czuję.” – stwierdziła Autorka. Dalej, w sposób subtelny i z pewnym zażenowaniem przedstawiła pani Grażyna opowieść o tym co jest w Jej przypadku inspiracją do pisania i kto lub co pomaga w powstawaniu wierszy.

Jerzy Sulima-Kamiński jest tą osobą, która pozwoliła Autorce uwierzyć w siebie, swego rodzaju “ojcem duchowym”, powiernikiem.

Miejscem pracy jest dom, o którym usłyszeliśmy: “Mój dom jest miejscem, gdzie mogę odpocząć. Jest rodzajem ogrodu, w którym mogę rozkwitać.”

Wstępem do recytacji wierszy był rodzaj zapowiedzi, krótka wzmianka o grupie utworów, które mieliśmy usłyszeć. O ostatnim rozdziale powiedziała tak: “Jest mi on najbliższy, bowiem przedstawia moje dojrzewanie do wiary”.

Ostatnią częścią wieczoru była okazja do bezpośrednich rozmów, możliwość otrzymania wspomnianego zbioru wierszy i autografu.

Upływający w rodzinnej atmosferze czas szybko minął. Myślę, że pozwolił uczestnikom spotkania na ponowne “światowe

odkrycie”, że kwiaty pachną, jest szczerłość i roztargnienie, bezradność i zagubienie i to,

Grażyna Bielińska
"Na Oścież"
2 okazy: 5-lecia
2 najlepsze zyczenia
- Grażyna Bielińska

16.05.1998

ze jest sztuką umieć żyć godnie.

Niech na zakończenie tej notatki, dla przywołania tamtych przeżytych chwil, nastroju jaki panował na sali, będzie fragment wiersza pt. “Czas życia” –

Tak mało czasu by przypomnieć zapomniane
by złagodnieć łagodnością
i by ulec uległością
a czasem o czasie zapytać
czy na mnie już czas

A mój tato powiedział ...

"PIKUT" CZY FELGA"

Dzień Dziecka to imprezy kulturalno-sportowe, upominki i "Wszystkie dzieci są nasze". Tak jest teraz. A jak to dawniej bywało i co znaczyło być dzieckiem? Oto co usłyszałem od taty:

Ho, ho! Dawno to już było i dla mnie to prehistoria, ale pewnych rzeczy nie zapomina się. Od zawsze, tj. od urodzenia mieszkałem na Wilczaku. Muszę przyznać, że moje dzieciństwo do czternastego roku życia, jakby się to dziś powiedziało, upływało bezstresowo. Mama nie pracowała zawodowo, bo ojciec mając stałą państwową posadę nauczycielską zapewniał rodzinie godziwy byt i nigdy w tym czasie nie doświadczyliśmy biedy. Byłem jedynakiem, więc i "kłopoty" z rodzeństwem były mi obce. Do pewnego momentu nie przeszkadzało mi też i to, że nie musiałem się z nikim dzielić i wszelkie dziecięce dobra były przeznaczone tylko dla mnie. Potem jednak to trochę smuciło. Zawsze też obracałem się w towarzystwie dorosłych, więc było mi trochę "samotnie". Wszystkie te "zaległości"

nadrabiałem zabawami z kolegami z ulicy. Zabawy te były najróżniejsze. Nie wiem czy ówczesne nazwy zabaw będą cokolwiek mówić dzisiejszym młodym czytelnikom. Wspomnę choćby takie jak: "Klipa", "klucha", "pikut", czy "felga", które były bardzo powszechnymi zabawami w czasach mojej młodości. Poza tym bawiło się tak jak dziś w "berka", "chowanego", czy "podchody". Poza tym do większych atrakcji należały przyjazdy Cyrku Braci Staniewskich. Dwa razy w roku, pomijając już samo przedstawienie, wielkim przeżyciem dla kilkunastoletniego chłopaka było zwiedzanie cyrkowego zwierzyńca. Słonie, konie a przede wszystkim małpy były nie lada atrakcją. Pamiętam, że z lubością podrabiałem się miny cezusów??? i naśladowało ich pocieszne figle. Na tamte czasy, wyprawa do Cyrku była prawie podróżą, bo cyrk rozbijał swój namiot aż za mostem Królowej Jadwigi, tam gdzie obecnie mieści się basen Astorii. Z innych przyjemności należnych wiekowi dziecięcemu przypomnieć muszę spacer z rodzicami. Tak, tak – to

również należało do przyjemności. Do szkoły chodziłem jak każdy inny dzieciak. Jednak moja szkoła powszechna była przy Gimnazjum co dawało lepszy start do szkoły średniej. Nazywała się ona Szkołą Ćwiczeń przy Państwowym Seminarium Nauczycielskim. W szkole organizowane były różne imprezy z okazji świąt i uroczystości, czy zawody sportowe. Trochę mi żal tamtych lat i związanego z nimi beztroskiego życia.

Patrzac jednak na zabawy dzisiejszych dzieci stwierdzam, że nie potrafią one, poza powielaniem wzorców telewizyjnych i komputerowych, samodzielnie wykazywać inwencji w zabawach. Podstawowym rekwizytem zabaw jest broń – zabawka, a im więcej trafionych przeciwników, tym zabawa jest pyszniejsza. O zgrozo! Ale sami, jako dorośli, jesteście odpowiedzialni za taki stan rzeczy.

- Cóż tu dodać? Mimo wszystko, chyba dobrze jest dzieckiem być. "Niech się święci Dzień Dziecka".

Wojciech

II Spotkanie Bydgoskich Redakcji Pism Parafialnych

MÓWIĆ JĘZYKIEM ZROZUMIAŁYM

Dnia 16 maja 1998 roku odbyło się w naszej parafii II Spotkanie redaktorów bydgoskich pism parafialnych. Inspiracją do spotkania był skromny jubileusz 5 lat ukazywania się parafialnego miesięcznika "Na oścież" oraz konieczność podtrzymywania stałych kontaktów grupy katolików świeckich podejmujących trud redagowania pism, dla wspólnot parafialnych. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele trzech bydgoskich pism: "Miesięcznika kościelnego", "Czasu miłosierdzia" i "Na oścież". Gośćmi spotkania byli również Marek Chamot i Zbigniew Lewandowski z "Promocji pomorskich" oraz redaktor Daniel Bernard Rudnicki.

Program spotkania obejmował krótkie przedstawienie historii powstania i problemów związanych z redagowaniem parafialnego miesięcznika "Na oścież", technik redagowania periodyków, oraz refleksję nad językiem prasy katolickiej.

Miesięcznik "Na oścież" powstaje dzięki zapałowi i społecznej pracy kilkunastu osób. Miejmy nadzieję, że

redagujący to pismo będą mieli jeszcze wiele sił, aby je kontynuować.



Technikom i metodom redagowania periodyków było wystąpienie pana Marka Chamota i Zbigniewa Lewandowskiego. Uwagi dotyczące specjalistycznych technik redagowania pisma, szczególnie parafialnego przydały się z pewnością wszystkim uczestnikom.

"Atrakcyjnie, ale jak? – czyli kilka uwag o języku prasy katolickiej" to tytuł

wystąpienia pana Daniela Rudnickiego. Był to szczególnie typ rachunku sumienia nad kondycją prasy katolickiej. "Prasa jest środkiem pedagogicznym" – stwierdził mówca. Wspomnił następnie, jak w szybkim tempie malał w ostatnich latach udział prasy katolickiej na rynku prasowym. Z około 27% do roku 1984 prasa katolicka zajmuje obecnie około 1 do 10% nakładu (szacunek różni się w zależności od źródła informacji).

Sporo czasu poświęcił autor na wyliczenie cech prasy, która byłaby atrakcyjna dla czytelnika. Musi ona posługiwać się językiem: nie katedry uniwersyteckiej, teologicznym czy prawnym - doktrynalnym. Musi to być język "prawdy, dobra i miłości, przyjazny i zrozumiały". Treść czasopism winna zawierać prawdę, refleksję i być zwierciadłem życia.

Refleksją ogólną po spotkaniu może być stwierdzenie, że nie ma spotkań obojętnych. Każda bowiem informacja jest jednocześnie formacją. Jako reprezentant gospodarzy jeszcze raz dziękuję wszystkim uczestnikom spotkania za udział i do zobaczenia na następnym spotkaniu.

Fred



KATEDRA POD CHMURAMI

Późnym popołudniem 30 maja 1998 wyruszyliśmy w stronę Gniezna, mając za cel okolice jeziora Lednica i uczestnictwo w Apelu III Tysiąclecia. Trasa z Bydgoszczy w okolice miejscowości Imiołki okazała się względnie krótka. Już po półtorej godziny byliśmy na miejscu, tzn. na miejscu pozostawienia pojazdu. Dalej, o czym jeszcze nie wiedzieliśmy, czekała nas do przebycia około 2 kilometrowa droga. Ostatnie kilkaset metrów upływało na spoglądaniu w kierunku znaku "ryby", który (w zamyśle autorów) jest bramą prowadzącą w Trzecie Tysiąclecie.

Dzielne drużyny i druhowie (z różnych formacji harcerskich) zgodnie pracowali nad utrzymaniem porządku, sprawną informacją. Pokonując kolejne etapy wędrowki do celu zostaliśmy zaopatrzeni w zestaw niezbędnych akcesoriów pielgrzymich: plan sytuacyjny placu spotkania, szczegółowy program, śpiewnik "Śpiewy lednickie", znaczki z napisami: "Wy jesteście solą ziemi", "Wy jesteście światłem świata", "Rozsiewajcie Chrystusową" i ulotki. Można było zauważyć kuchnię wojskową, stoiska z różnymi okolicznościowymi wydawnictwami: kasetami magnetofonowymi i wiede, białymi koszulkami i hustami ze wspomnianym znakiem, tj. bramy – ryby, prowadzącego dwoje młodych ludzi za ręce przez bramę Ojca świętego wspartego na pastorał – krzyżu z napisem "Lednica 2000", stoisko ze znaczkami i okolicznościowymi stemplami Poczty Polskiej, itd. Można było podziwiać zapał tych młodych ludzi zaangażowanych w służbę.

Po szczęśliwym dotarciu w wyznaczony na bilecie sektor i rozejrzeniu się "po okolicy" już byśmy u progu pierwszego punktu programu "Nabożeństwa soli". Nabożeństwo rozpoczynała procesja z workami soli do ołtarza, które niosło dzielnie około 400 mężczyzn w różnym wieku, zwłaszcza młodych. Na przodzie procesji szła delegacja górników z Kłodawy niosąc na chuście duży kryształ soli. Następnie sól została poświęcona i rozdana uczestnikom spotkania. Akt wręczania soli trwał kilkadziesiąt minut. Każdy, po otrzymaniu woreczka z solą miał go przycisnąć do serca i przez chwilę zastanowić się jak w jego życiu realizowane jest hasło "Wy jesteście solą

ziemi". W czasie wręczania soli śpiewano pieśń "Sól świata".

Następnie przeżyliśmy "Nabożeństwo zapachu". Do ołtarza szła tym razem procesja dziewcząt, które niosły specjalne naczynia wypełnione wonnym olejkiem. Wykonując specjalny taniec powodowały, że zapach olejku roznosił się wokoło.



Przemawia bp Stanisław Gądecki

fol. Jacek

Wprowadzeniem do tego nabożeństwa było przygotowane przez ks. bpa Stanisława Gądeckiego specjalne wyjaśnienie znaczenia zapachu jako szczególnego symbolu. Poświęconym olejem kapłani znaczyli ręce i czoła uczestników, którzy po dokonaniu naznaczenia odpowiadali: "Chrystus jest moim Panem". W czasie znaczenia rąk i czoł uczestników olejem ze szczególnym zapachem śpiewano pieśń "Woń Chrystusa".

Trzecim nabożeństwem, jakie mieliśmy przeżyć było "Nabożeństwo Światła". Kiedy zapadł już zmrok, przyplłynął łodzią wiosłową na miejsce spotkania ks. prymas Józef Glemp, przywożąc paschał – znak obecności Chrystusa – zapalony w Rzymie przez papieża Jana Pawła II. Okazało się więc, że świeca ta stała się zwielokrotnionym symbolem: obecności Chrystusa i Jego Namiestnika. Od niej następnie zostały zapalone świece wszystkich stojących na placu modlitwy. Morze kołyszących się małych punkcików było wzruszającym obrazem chrześcijan – ludzi czuwających. Śpiewaliśmy w tym czasie "Wy jesteście światłem!"

Około godziny 23.30 rozpoczęła się Eucharystia będąca zwieńczeniem przeżytych nabożeństw. Homilię wygłosił ksiądz Prymas. Po Mszy św. wszyscy uczestnicy spotkania przeszli przez rybę – bramę. Bezpośrednio pod

bramą umieszczone były stagwie (piękne gliniane naczynia) wypełnione święconą wodą. Każdy przechodzący maczał ręce w wodzie i czyniąc znak krzyża świętego wchodził w świat niosąc bogactwo przeżytych chwil, stając się od tej pory świadkiem Chrystusa.

Na zakończenie wypada wspomnieć, że zgromadzenie, liczące kilkadziesiąt tysięcy głównie młodych ludzi, autentycznie przeżywających wszystkie punkty przewidziane w programie spotkania, było wzruszającym świadectwem młodości Kościoła. Transparenty, jako znaki rozpoznawcze poszczególnych grup młodych głosiły, że przyjechali oni z różnych stron Polski. Kraków, Poznań, Warszawa, Braniewo, Białystok, Ełk, Ostrów Wlkp, Bydgoszcz – to tylko nazwy niektórych z miejscowości, jakie udało się odczytać.

Szczególnym doświadczeniem było wybranie i przygotowanie miejsca zgromadzenia. Przybywając tam wędrowało się świeżo wykoszonymi drózkami wśród wysoko wyrosniętej trawy i koniczyny. Po wejściu zaś w pole sektorów, gdzie trawa i koniczyna sięgały kolan można było położyć się, co też wielu czyniło. Ugniatana zieleni wydobywała charakterystyczną woń. Czuło się prawdziwie zielone pastwisko. Można było osobiście doświadczyć prawdziwości słów Psalmu, w którym czytamy: "Pan mój Pasterzem, nie brak mi niczego. Pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach" Ps 23.1. Ta atmosfera swoistej "Katedry pod chmurami", ze szczególną posadzką i sklepieniem nieba z nabrzmiałymi chmurami, sprzyjała modlitwemu uniesieniu.

Niech wyrazem doznań i przeżyć będą słowa piosenki: "Nie umiem dziękować Ci Panie ..."

Mietek

Noc Ducha nad Lednicą

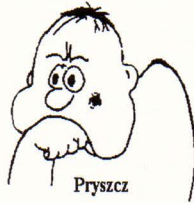
Duchu Święty przyjdź ...

"Na Lednicy jesteście w Szkole Matki Bożej. Fiat, Magnificat, Stabat. Jedność w myśli, jedność w słowie, jedność w czynie." Tak powiedział O. Jan Góra w noc zesłania Ducha Świętego z 30 na 31 maja na Polach Lednickich. Noc wielkiej Tajemnicy, Noc Poczyciela ... Noc, która dla nas stała się szkołą Matki Bożej, Noc Soli, Zapachu, Noc Światła ...

(dokończenie na str. 11)

*Ciężko,
kto nie miłuje,
ciężko kto miłuje.
Najciężej
kto miłując
łaski nie zyskuje*

Jan Kochanowski



(*cd. ze str. 10*)

Symbole proste, codzienne, najbliższe, pełne jednak wymowy, pełne mądrości. Być solą ziemi, rozsiewać woń Chrystusowej miłości, stać się światłem, które stojąc na świeczniku, oświetla wszystkich. Jak opowiedzieć to, co działo się na Lednicy, pod Bramą Trzeciego Tysiąclecia? Jeśli ktoś był, nosi w sercu własne obrazy, słowa, pieśni. Jeśli ktoś nie był - trudno mu będzie zrozumieć, pojąć ... "Wy jesteście solą ziemi ..." Od tego się zaczęło. Każdy dostał mieszek z solą, by zabrać ją ze sobą, do tych miejsc, w których, żyje, pracuje ... O. Jan powiedział "rozpoznawajmy się po tej soli ..." każda chwila była opleciona modlitwą, śpiewną prośbą "Przyjdź Duchu Święty, niech Twoja radość napełni nas ... niech Twoja miłość napełni nas ..." Gdy tak prosi ok. 20 tys. młodych ludzi, czyż można milczeć i nie włączyć się w tę modlitwę. Powoli nad Lednicą zapadał zmrok ... Bóg opiekował się nami. Burza przeszła obok, choć groźne błyskawice przecinały co rusz niebo. Nie spadła ani jedna kropla deszczu ... Bóg wstrzymał chmury, byśmy mogli w pełni uczestniczyć w Nocy Czuwania. Nabożeństwo zapachu ... "Rozsiewajcie woń Chrystusa" - tak mówił kapłan do nas namaszczając dłonie i czoła. My odpowiadaliśmy "Jezus jest moim Panem". Woń olejków, które w tańcu wniosły młode dziewczyny, rozlała się po Polach Lednickich. Zostaliśmy namaszczeni i posłani, by zanieść wszystkim woń miłości Jezusowej. Woń, która nie jest ulotna, krótkotrwała. Woń zawsze żywa, zawsze piękna. Gdy noc osiągnęła swój szczyt wśród nas pojawił się Prymas Polski Kardynał Józef Glemp. Przyplął łodzią z Ostrowia Lednickiego, gdzie w Baptysterium, w Chrzcielnicy Polski, płonęło światło przywiezione z Rzymu, od Jana Pawła II. Prymas przyniósł nam to światło, które rozlewało się wśród nas niczym rzeka jasności. Przekazywaliśmy je sobie i od jednego płomienia zapłonęło tysiące świec, morze światła, morze jasnych płomieni. Noc stała się jasna. W tej jasności weszliśmy w Eucharystię. Po niej przejście przez Bramę, przejście w III Tysiąclecie. Lecz "nie wystarczy przekroczyć próg, trzeba iść w głąb" (to słowa Ojca Świętego, które zostawił nam

w zeszłym roku) Przeszliśmy. To jest moc wspólnoty, moc Kościoła. Gdyby szło się samemu, może nie starczyło by odwagi. Jeżeli idzie się wspólnie, sił więcej, radości więcej. Powoli zbliżał się świt ... szarzało. Czekają nas parę kilometrów do autokaru ... potem do Gniezna na jutrznię z Prymasem Polski i z Abp Henrykiem Muszyńskim. Potem do domu ... Nieś światło, być solą, rozsiewać woń Boga. "Powstań przyjaciółko ma, piękna ma i pójdz ..." śpiewaliśmy te słowa często i jeszcze "Prowadź nas, prowadź nas, Boże prowadź nas ..."

Co zostało w sercu? Każdemu co innego. Każdy miał swoje zesłanie Ducha Świętego, jak w Wieczerniku. Modliliśmy się wspólnie, w szkole Matki Bożej, każdy jednak otrzymał swój dar. Bo różne są dary, ale jeden Duch.

"Na drodze, którą jest Chrystus, nigdy nie



*"Rozsiewajcie woń Chrystusową"
2Kor 2.14-16*

fol. Jacek

jesteście sami. Jest z wami Duch Święty Poczyciel. Nie lękajcie się wezwać jakie stawia przed wami świat. Przyjmijcie Ducha Świętego. "On was wszystkiego nauczy" (J14; 26) Tylko w mocy Ducha możecie być autentycznymi świadkami zbawienia - solą dla ziemi i światłem dla świata." Z tymi słowami, słowami Jana Pawła II, który niesamowicie "czuje" młodych i rozumie ich pragnienia, obawy i lęki, każdy wracał do swojego życia, trzymając mocno w dłoni sól, czując zapach olejku, niosąc w sercu światło i czytając Ewangelię Św. Jana, którą każdy otrzymał w Gnieźnie. Jakie będą owoce? To się okaże. Przeszliśmy jednak bramę i zmierzamy ku Tertio Milenio Adveniente, niosąc w sercu wiarę. Od nas zależy, czy trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa będzie Chrystusowe z życia i czynu, a nie z nazwy.

Mała

FORDOŃSKI FESTYN MARYJNY

Dnia 21 czerwca br. (w niedzielę) odbędzie się Fordoński Festyn Maryjny. Imprezy odbywać się będą w różnych miejscach.

Duża Scena (przy starej kaplicy)

15.00

Występy dzieci ze SP nr 17, Zespołu Szkół Nr 5, Klubu Heros, CKK Wiatrak: Kółka Tanecznego, Muzyka gitarowa i na instrumentach klawiszowych, piosenki w wykonaniu dzieci z Kółka Misyjnego i Scholi Dziecięcej oraz Konkurs piosenki dziecięcej dla dzieci do lat 7.

19.00

Koncert Młodzieżowej Orkiestry Dętej CKK Wiatrak,

20.00 Występ zespołu ROAN.

Górki (za starą kaplicą)

15.00

Przejażdżki konne, bieg przełajowy, Rajd rowerów górskich z konkursem wiedzy o Bydgoszczy, Fordonie i Parafii, Blok gier sportowych i konkursy zręcznościowe, Turniej szachowy i możliwość gry w tenisa stołowego,

16.00

Grochówka wojskowa z cywilnej kuchni,

21.30 (po Apelu Jasnogórskim) ognisko z pieczeniem kiełbasek i piosenką biesiadną do godz. 23.00.

Obiekty sportowe

(przy ul. Piwnika Ponurego)

17.00 Mecz piłki nożnej CKK Wiatrak - Służba Liturgiczna parafii św. Marka, w przerwie meczu pokazy Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół" - Gniazda Fordon.

Mała Scena (w starej kaplicy)

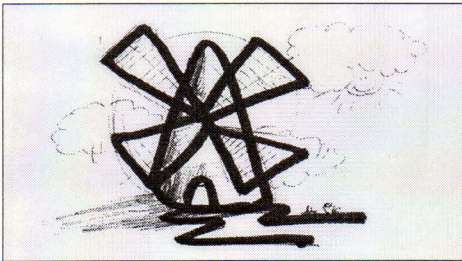
Galeria CKK Wiatrak, Mała kawiarnia, Mini koncert organowy, Walc Kółka Tanecznego, Prezentacje artystyczne: lepienie z gliny, origami, rysunki na sztalugach, Konkurs wypieków fordońskich cukierników.

W kościele MBKM

20.00 Msza św.

21.00 Apel Jasnogórski przy figurze MB Fatimskiej.

Przyjdź, zobacz, odpocznij
zapraszają CKK Wiatrak
i Grupa Fatimska Dąb



Centrum Kultury Katolickiej
W i a t r a k

Uprzejmie donoszę, że ...

W "Wiatraku" odbyło się wręczenie nagród w konkursie plastycznym "Moje spotkanie z Chrystusem na drodze Krzyżowej". Było uroczyste i pięknie, dzieci otrzymywały nagrody. Było dużo radości z tego powodu.

Centrum przygotowuje też wakacje: obóz nad jeziorem Żarnowieckim od 15-25 lipca (koszt 250zł.), obóz rowerowy z Bydgoszczy do Białowieży od 13-26 lipca (koszt 350 zł.) oraz świetlicę letnią od 17 do 29 sierpnia. Zapraszamy bardzo serdecznie. Trzeba się spieszyć, bo liczba miejsc jest ograniczona. Pozdrawiam

Życzliwa

Nasz adres:

Centrum Kultury Katolickiej "Wiatrak"
ul. gen. M. Bołtucia 5, 85-791 Bydgoszcz,
tel/fax 346-31-90 lub 346-31-94,
ckk@logonet.com.pl

Nr konta bankowego: Centrum Kultury
Katolickiej,

Bank Handlowy w Warszawie S.A.,
O/Bydgoszcz Nr 209038 - 56892201



GRUPA
CZCICIELI
MATKI BOŻEJ
FATIMSKIEJ
"DĄB"

- W minionym miesiącu obchodziliśmy kolejną rocznicę objawień w Fatimie.
- Zbieraliśmy fundusze na pomalowanie figury MB Fatimskiej i uporządkowanie bezpośredniego otoczenia wokół niej.
- Dokonano remontu krzyża misyjnego, który po odnowieniu i zakonserwowaniu stanął na "swiom" miejscu.
- Przygotowujemy się do Archidiecezjalnego Kongresu Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich, który odbędzie się w Bydgoszczy w dniach od 19 do 21 czerwca 1998 r.
- Zapraszamy do udziału w Festynie Maryjnym (program w bieżącym numerze "Na oścież").

Dąbek

Głos z Chicago

DZIECI MAJĄ PRAWA

Witam serdecznie i pozdrawiam. Nie wiem czy tutaj w USA jest dobrze być dzieckiem, to pewno zależy od Rodziców i miejsca gdzie się mieszka, tak jak wszędzie, ale myślę, że tutejszym dzieciom jest trudniej być dziećmi niż w Polsce. Przynajmniej do tego czasu przed moim wyjazdem do USA tak było.

Jestem już tutaj prawie dwa lata, szybko to przeleciało, i muszę przyznać, że nie pamiętam, aby społeczeństwo obchodziło Dzień Dziecka, tak jak my obchodzimy 1 czerwca. Dla pewności zapytałam moje amerykańskie współsiostry, które powiedziały, że może jest coś takiego jak Dzień Dziecka, ale one nie myślą, żeby to miało

jakieś wielkie znaczenie i było obchodzone w całym kraju. Najprawdopodobniej jest to coś co większe miasta ustalają dla siebie, albo na przykład poszczególne Stany.

Nie wiem, czy to było w Polskich wiadomościach, ale ostatni rok potrząsnął trochę społeczeństwem amerykańskim. W ciągu jednego roku w kilku szkołach podstawowych i średnich uczniowie (najmłodszy mieli 9 i 11 lat) otworzyli ogień na swoich kolegów w szkole i do nauczycieli. Były to zaplanowane ataki, z prawdziwą bronią, w których średnio 2 - 4 osoby zginęły na miejscu i wielu było rannych. Ostatnio był taki wypadek w średniej szkole, kiedy to 14-letni chłopak najpierw zastrzelił własnych rodziców w domu wieczorem, a potem rano przyszedł do szkoły z bronią i zaczął strzelać do uczniów w jadalni.

To wydarzenie zwróciło trochę uwagę całego społeczeństwa na to co dzieci oglądają w TV, w grach komputerowych i w komiksach. Dzieci są karmione przemocą w mediach, a w domu nie ma się nimi kto zazwyczaj zajmować, bo oboje rodzice robią karierę (jeśli mają dwoje rodziców), a "instytucja" Babci już w ogóle nie istnieje. Babcie albo są niezależne, jeśli są nadal zdolne do samodzielnego życia i

uważają, że im się należy zasłużony odpoczynek, albo zostają odstawione do domów starców. Podobnie ma się sprawa z dziadkami. Z pewnością są też rodziny wielopokoleniowe, ale jest to rzadkość.

Od samego początku edukacji dzieci uczą się współzawodnictwa. To co zauważyłam na poziomie Colleg'u, to jest już prawie produkt końcowy. Każdy stara się być najlepszy za wszelką cenę, a pomaganie sobie nawzajem nie jest za bardzo w modzie.

Dzieci mają swoje prawa i organizacje, które mają bronić je przed dorosłymi, często przed własnymi rodzicami. Rozwód jest czymś normalnym w USA i nikt się nie przejmuje jak to wydarzenie wpływa na dzieci. Ostatnio jakiś psycholog "odkrył", że może to mieć ujemny efekty w zachowaniu i psychologii dzieci i to ogłosili w TV jako wielkie odkrycie.

W moim odczuciu, życie jako takie straciło wartość we współczesnej cywilizacji, i to nie tylko w USA. Tutaj może jest to najbardziej widoczne i zaawansowane. Przemoc i egoizm dorosłych stworzyły nowe środowisko, w którym być słabym, uczuciowym, starym albo dzieckiem jest niebezpiecznie. Myślę, że każdy powinien się zatrzymać i pomyśleć o tym. W świecie aborcji, rozwodów, domów starców i domów dziecka, a także praw które skazują 13-letnie dziecko na karę śmierci lub dożywocie chyba nie jest łatwo być dzieckiem.

Nie jest to za wesoła refleksja jak na Dzień Dziecka, ale taka jest rzeczywistość i mam nadzieję, że tutejsze społeczeństwo przebudzi się, a inne kraje zapatrzony w USA nie zajdą aż tak daleko.

Życzę Wszystkim wspaniałych wakacji, owocnego pielgrzymowania, a tym którzy pracują w lecie chwil odpoczynku. Prawdopodobnie jest to mój ostatni list. Nie wiem jeszcze jak to będzie po wakacjach. Na razie serdecznie pozdrawiam, życzę dużo Łask Bożych i mnóstwo radości. Szczęść Boże.

s. Chryzostoma

Chicago, 1 czerwca 1998 r.



BOMBA Z OPÓŹNIONYM ...

Regulamin mieszkańców zawiera na str. 12 – 14 przepisy w zakresie bezpieczeństwa pożarowego. W trosce o własne jak i o cudze mienie i bezpieczeństwo zakazuje

1. Przechowywania w piwnicach materiałów łatwopalnych
2. Garażowania motocykli, skuterów lub motorowerów z paliwem w zbiornikach, w pomieszczeniach na ten cel nie przeznaczonych jak np. w mieszkaniach, na klatkach schodowych, piwnicach.
3. Palenia tytoniu i używania nie zabezpieczonego ognia w piwnicach
4. Porzucania nie wygaszonych papierosów i zapatek w miejscach, w których znajdują się jakiegokolwiek materiały palne.

Jak łatwo się zorientować są to wybrane punkty najczęściej lekceważone przez mieszkańców. Łagodnie można powiedzieć, że brak im wyobraźni. Przecież do tej pory nic się nie stało! Wypada dodać – "całe szczęście". Zbliżają się wakacje a z nimi różne zagrożenia, niebezpieczeństwa. Na ulice "wylegną" niepełnoletni rowerzyści i motocykliści. Niewielu posiada garaże, zatem gdzie będą zostawiali swoje pojazdy? Już to przerabialiśmy, gdy z piwnic unosiły się duszące opary paliwa. Wystarczyło wtedy rzucić płonąca zapalną, by na pytanie o dotychczasowy adres odpowiedzieć: "Już tam nie mieszkam."

Olbrzymią plagą naszych budynków

są palący papierosy. Ich wiek coraz bardziej się obniża. Niektórzy, chcąc ukryć swoją skłonność przed rodzicami, szukają ustronnych miejsc. Do nich należą także piwnice. Co zrobić z papierosem, gdy niespodziewanie pojawi się ktoś z dorosłych? Najłatwiej wrzucić do najbliższego pomieszczenia. Wyobraźnia podpowiada co może być dalej.

Żyjemy w zbiorowisku, a to wymaga podporządkowania się przepisom określonym w regulaminie. Czy to tak trudno? Skoro mowa o bezpieczeństwie należy zwrócić uwagę na pewne udogodnienia dla rowerzystów widoczne na naszym osiedlu. Chodzi mi o znaki informujące o stronie poruszania się na chodniku. Jest to zapewne jakiś kroczek do przodu, lecz jak wszystko co dotyczy określonych zachowań – nie przez wszystkich zauważony. Często można zaobserwować słalomy rozpędzonych rowerzystów, szczególnie niebezpieczne dla ludzi starszych. Rower to dobra rzecz, ale nauczmy się z niego korzystać.

Przypomina mi się w tym miejscu pewne życzenie zaczerpnięte z literatury:

"Żyj tak, aby wszystkim z tobą było dobrze!" Tego życzy na okres wakacji i urlopów

Obserwator

Konkurs dla dzieci

CZY WIESZ?

1. Ile ołtarzy ustawia się na trasie procesji Bożego Ciała?

A. sześć, B. cztery, C. pięć

2. Jaka jest właściwa nazwa Zielonych Świąt?

A. Matki Bożej Zielnej, B. Boże Ciało, C. Zesłanie Ducha Świętego

3. Które z wymienionych pojęć jest jednym z darów Ducha św.?

A. mądrość, B. oszczędność, C. pracowitość

4. Jaką śmiercią zginął Jan Chrzciciel?

A. przez odcięcie głowy, B. ukrzyżowany głową w dół C. zabity w czasie podróży

5. Jak nazywa się pieśń przebłagalna rozpoczynająca się od słów: "Święty Boże ..."?

A. Psalm Responsoryjny, B. Hymn Pochwalny, C. Suplikacje

Rozwiązania konkursów prosimy nadsyłać do dnia 12 lipca 1998 roku. Koniecznie podawajcie swój wiek. Życzymy powodzenia. Prawidłowe rozwiązanie konkursu "Czy wiesz?" z poprzedniego numeru odpowiada literom: 1A, 2C, 3C, 4B, 5C. Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie otrzymuje ponownie: **Paweł Walczak**, zam. przy ul. Sucharskiego 4. Gratulujemy. Nagrodę można odebrać w zakrystii.

KALENDARIUM HISTORYCZNE

BYDGOSZCZ

21 czerwca 1526	Król Zygmunt Stary zezwolił rajcom miejskim na pobieranie, w czasie jarmarków, cła w wysokości 1 gorsza od wozu.
15 czerwca 1872	Powstała w Bydgoszczy zawodowa Straż Pożarna. Na remizę dla niej władze miejskie przekazały obecny kościół Klarysek.
4 czerwca 1938	Powstała w Bydgoszczy telefoniczna "zegarynka".
29 czerwca 1965	Zakłady Rowerowe "Romet" wyprodukowały 5-cio milionowy rower.

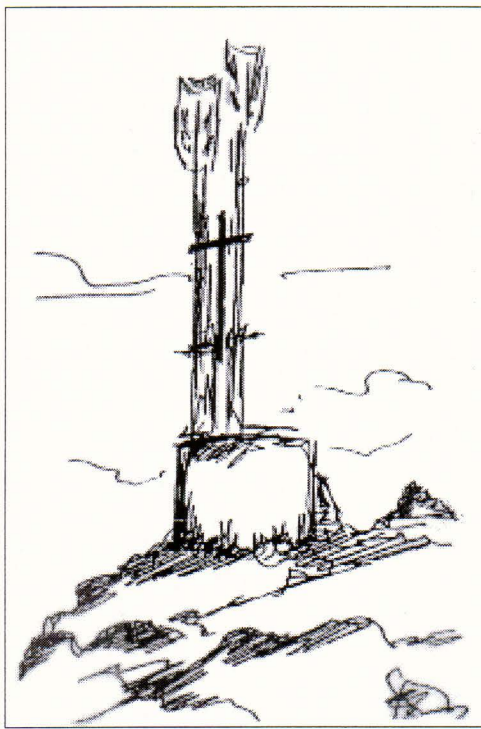
FORDON

1 czerwca 1781	Wielki kanclerz Prus Johann Casimir Carmer nadał Dyrekcji Ceł i Akcyzy w Fordonie uprawnienia administracyjno - sądowe. mogła ona nakładać kary na obywateli w wysokości do 2 talarów.
12 czerwca 1945	Do Wisły runęła część przęsła mostu fordońskiego zniszczona przez wycofujące się wojska niemieckie w styczniu 1945 roku. Zawalone przęsło zablokowało koryto rzeki uniemożliwiając żeglugę.
4 czerwca 1984	Delegacja szwedzka z panią Reginą Johansson w towarzystwie prezydenta Bydgoszczy Andrzeja Barkowskiego obejrzała teren budowy pawilonu rehabilitacyjnego dla dzieci głuchych w Fordonie.
22 czerwca 1991	W godzinach rannych na ul. Fordońskiej przy wylocie ul. Kaliskiego doszło do tragicznego wypadku drogowego. Samochód osobowy Honda zderzył się czołowo z Fiatem 126P. Na miejscu zginęło 5 osób.

PARAFIA

3 czerwca 1984	Po raz pierwszy w parafii 70 dzieci przystąpiło do Pierwszej Komunii Świętej.
8 do 14 czerwca 1987	W parafii odbywały się procesje eucharystyczne z okazji II Kongresu Eucharystycznego.
2 czerwca 1988	Cała wspólnota parafialna uroczyście obchodziła srebrny jubileusz kapłaństwa ks. proboszcza Zygmunta Trybowskiego.
29 czerwca 1995	Przy parafii powstało Centrum Kultury Katolickiej (obecnie zwane "Wiatrak").

Zebrał i opracował KfAD



HERMAN ISRAEL

z rodziną

Opisane na podstawie wspomnień byłej pomocy domowej.

W chwili wybuchu II wojny światowej byłam dziewiętnastoletnią dziewczyną. Pracowałam jako pomoc domowa, czy po prostu służąca w domu państwa Israel przy ul. Stawowej (pięć bądź siedem). Rodzina ta składała się z pięciu osób: p. Hermana, jego żony Rachel, znanego już wówczas syna Eryka lub Ericha i dwóch córek – osiemnastoletniej Wery i szesnastoletniej Marty.

U państwa Israel pracowałam w zasadzie jako pomoc dochodząca, jednak ze względu na to, że mieszkałam w dzielnicy Bydgoszcz Wschód (wówczas Kapuściska) miałam u nich pokoi i tam nocowałam. Pracowałam u nich od jesieni 1938 r. Wiem, że mieli oni sklepy czy hurtownie przy ul. Gdańskiej i Dworcowej, jednak tam nigdy nie byłam.

Często mówili też o interesach z Torunia i Gniewkowa. Co było przedmiotem ich handlu nie wiem, ponieważ przy mnie nie omawiano takich spraw. Pan Herman z całą pewnością był wyznania mojżeszowego. Przestrzegwał szabatu i modlił się z Talmudu, jednak w rodzinie tego obyczaju nie było. On mówił płynnie i chyba stale po polsku, tylko do żony po niemiecku (ale tylko wobec niej). Żona jego znała polski, jednak dość mocno w mowie go kaleczyła. Dzieci posługiwały się językiem polskim choć znały również niemiecki.

Czy ktoś z domowników poza

panem Hermanem znał inny język np. hebrajski lub Irdisz nie wiem. Pan Herman miał brata Joachima mieszkającego chyba w Otorowie. Nigdy go jednak nie widziałam. Pani Rachel miała siostrę mieszkającą prawdopodobnie w Smukale. Na imię miała chyba Krystyna. Mówili do niej Krystie. Była u nich co ja wiem chyba dwa razy.

W połowie sierpnia 1939 r. pan Herman wyjechał i nie było go 3 lub 4 dni. Gdy wrócił, mówił że Krystia i Achim są już bezpieczni, teraz pora na nich. Nie wiem na czym miało polegać to bezpieczeństwo. Wiem, że kilka dni przed podróżą spotykał się z jakimiś mężczyznami. Zamykali się w prywatnym gabinecie p. Hermana i długo rozmawiali. Oprócz kilku cywilów przychodzili tam też dwaj policjanci i oficer Wojska Polskiego.

Gdy wybuchła wojna czyli od 1.09.1939 państwo Hermanowie nigdzie z domu nie wychodzili. Wyglądało to tak jakby na kogoś czekali. W gabinecie pana Hermana widziałam spakowane walizki, lecz nie wiem co tam było.

W dniu 8 czy 9 września- dokładnie nie pamiętam – po południu – około 15, 16 przyszli do nich dwaj cywile w asyście czterech uzbrojonych mężczyzn w mundurach Gestapo. Cywile rozmawiali z całą rodziną państwa w jego gabinecie może pół godziny, może trochę dłużej.

Umundurowani chodzili po mieszkaniu, oglądając pokoje, meble, patrzyli przez okna itp. Gdy rodzina wyszła z tymi cywilami p. Herman dał mi klucze od domu i powiedział że idą zabezpieczyć swoje interesy. Gdyby nie wrócili na noc to na pewno wrócą jutro. Pozostałam sama przez całą noc do dnia następnego. Na drugi dzień ok. 10 pod dom podjechały 2 samochody ciężarowe. Do mieszkania wszedł jakiś wyższy ranga, chyba oficer SS. Wydaje mi się, że był to jeden z tych cywilów z poprzedniego dnia. Za nim weszli ci ludzie z Gestapo. Kazał im zdejmować obrazy, dywany i inne rzeczy, oraz brać na samochody niektóre meble. Ode mnie zażądał oddania kluczy, szczególnie interesowały go klucze od gabinetu p. Hermana. Tych jednak nie miałam, więc polecił swoim ludziom rozbić zamki.

Mnie, po wylegitymowaniu kazał iść do domu. Zapytałam: “Co z państwem?” Odpowiedział mniej więcej w taki sposób: “Co cię obchodzi smarkulo co robią starsi? Państwo Israel są u nas bezpieczni. My się nimi zaopiekujemy. Nie chciej abyśmy musieli opiekować się tobą, bo matka i ojciec będą za tobą płakać”.

Udałam się do domu. O losach państwa Israel nic nie wiedziałam przez całą okupację. W roku chyba 1946 latem przypadkowo spotkałam przedwojennego dostawcę mleka i warzyw “starego Ignaca” jak go nazywano (bliższych danych o nim nie znam). Ten powiedział mi, że wie

dokładnie, że Niemcy całą rodzinę Israel zamordowali w Fordonie w połowie października. Przedtem toczyło się śledztwo w Gestapo, lecz jakie były zarzuty nie mam pojęcia.

Jestem prawie pewna, że rodzina Israel zamordowana w Dolinie Śmierci to moi byli pracodawcy.

Cieszę się, jednocześnie, że na starość mogłam podzielić się moimi przeżyciami z tego tragicznego okresu i zostanie to ocalone od zapomnienia.

PS. Serdecznie dziękuję sympatycznej i pełnej humoru p. Walerii Zbrojewskiej z Nowej Wsi Wielkiej za relację i zgodę na jej publikację.

KfAD

Od autora:

Pani Waleria z domu Pięta mieszkała przed wojną w małym białym domku przy ul. Fordońskiej w miejscu, gdzie dziś jest salon samochodowy “INTERBUD-AUTO”. Miała dwóch braci: Jana i Szczepana, którzy mieszkali w Czarzu. Oni już nie żyją, a znali kolejną osobę z pomnika – rodzinę Kufeldów. Może ktoś z PT Czytelników jest spokrewniony z wymienionymi bądź zna ich dalszą rodzinę? Proszę o kontakt: tel. 343-30-72 lub adres: Może być ważna każda z pozorów bardzo drobna informacja.

Listy do redakcji

Wyróżniam i podziwiam

Gdy chodzi o numery 2, 3, i 4 “Na oścież” to zdecydowanie wyróżniam wywiad z ks. Krzysztofem, “najnormalniejszym chłopakiem” i “oborowym złóbką”. Wyłania się portret zakochanego po uszy Księdza, ale mającego poczucie humoru i lekkiej autoironii. Myślę, że to uroczy gość (niezależnie od godności i tego wszystkiego co robi dla ludzi).
Redakcjo!

Wyróżniam tak samo mocno wywiad, który przeprowadziła Irena Jadwiga z Matką Teresą. Najcelniejsze zdanie wywiadu: “Naszym obowiązkiem jest świadczenie”.

Bardzo podobają mi się artykułiki porekolekcyjne, m.in. “Bądźcie miłosierni”. Dobrze! Niech ludzie myślą, że rekolekcje to nie święty obrzęd tylko szkoła, skłaniająca do myślenia.

Lubię u Was różne drobiazgi. A to: “Warto ...”, “Świętować każdy może”, lub “Polewano i sypano”. I zawsze jestem pełna podziwu dla pana Bogdana. On ma najtrudniej. Pisze o sprawach poważnych, trudnych, nudnych (przepraszam), ale robi to naprawdę z sercem.

Łucja

Solec, 6 maja 1998

**CHRZTY**

*Ja Ciebie chrzczę:
w imię Ojca i
Syna
i Ducha Świętego*

10 maja 1998 r.

Wiktoria Klaudia Kalisz
ur. 12.12.1997 r.

Radosław Piotr Kęstowicz
ur. 22.04.1998 r.

Bartłomiej Tomasz Treider
ur. 21.07.1997 r.

16 maja 1998 r.

Hubert Norbert Herrmann
ur. 21.11.1989 r.

17 maja 1998 r.

Radosław Czarnecki
ur. 03.04.1998 r.

24 maja 1998 r.

Weronika Woroniecka
ur. 21.03.1998 r.

23 maja 1998 r.

Cezary Michał Kukiel
ur. 16.08.1997 r.

Dawid Stanek

ur. 26.04.1998 r.

Dagmara Agnieszka Olszewska
ur. 02.02.1998 r.

Damian Kamil Kołasiński
ur. 26.04.1998 r.

Dawid Andrzej Drost
ur. 10.04.1998 r.

**ŚLUBY**

*Ślubuję Ci:
miłość,
wierność
i uczciwość
małżeńską*

9 maja 1998 r.

Tomasz Lepczyński
Angelika Popielewska

16 maja 1998 r.

Andrzej Zabłocki
Larysa teresa Markowska

30 maja 1998 r.

Artur Dzieciolowski
Justyna Żmich

6 czerwca 1998 r.

Paweł Saturnin Wasielewski
Karolina Agnieszka Hubeny

Sebastian Daniel Gawarkiewicz
Patrycja Beata Lewicka

Rafał Bogdan Sznajder
Magdalena Lucyna Piaskowska

Maciej Kowalski
Marlena Sztuba

Adam Andrzej Szulczyk
Alina Minka Gackowska

**POGRZEBY**

*Błogosławieni,
którzy
umierają
w Panu*

Helena Dyjak
ur. 14.05.1927 zm. 20.05.1998

Jarosław Prochowski
ur. 22.05.1972 zm. 25.05.1998

Edmund Grzywacz
ur. 12.03.1902 zm. 29.05.1998

Halina Kniola
17.01.1955 zm. 01.06.1998

**INFORMACJE
PRAKTYCZNE****Sakrament Chrztu św.**

Przy zapisie prosi się o udostępnienie do wglądu odpisu aktu urodzenia dziecka z Urzędu Stanu Cywilnego. Od rodziców chrzestnych spoza parafii wymaga się zaświadczenia, że są praktykującymi katolikami i mogą być chrzestnymi (osoby muszą być ochrzczone, mające ukończone 16 lat. Gdy pozostają w związku małżeńskim to musi to być związek sakramentalny). W sobotę poprzedzającą chrzest dziecka zaprasza się rodziców dziecka i rodziców chrzestnych na katechezę, która odbywa się w kościele po wieczornej Mszy świętej. Najbliższe terminy Chrztu św. to:

14 i 28 czerwca 1998 r.

Sakrament Małżeństwa

Osoby pragnące zawrzeć związek małżeński powinny: zgłosić się do Biura Parafialnego celem ustalenia terminu ślubu i spisania protokołu na 3 miesiące przed planowaną ceremonią, przedłożyć aktualne (nie starsze niż 3 miesiące) świadectwo Chrztu św., założyć świadectwo katechizacji przedmałżeńskiej.

Pogrzeb

Przy zgłoszeniu pogrzebu należy przedłożyć: odpis skrócony aktu zgonu, informacje z Zakładu Pogrzebowego o godzinie i miejscu pogrzebu. W przypadku zgonu w szpitalu zaświadczenie kapelana o udzieleniu sakramentów św.

*Patronują naszym ulicom (35)***MIECZYŚLAW WIELICZ**

Mieczysław Wielicz, właściwe nazwisko – Kowalczyk, urodził się 22 grudnia 1910 roku w Lublinie. Był synem Antoniego Kowalczyka i Eleonory. Lata dziecięce i młodzieńcze spędził w swym rodzinnym mieście. Od najmłodszych lat zafascynowany był teatrem, a ściślej aktorstwem. Matka jednak była przeciwna temu by jej syn, jak to wówczas mówiono, był komediantem. Z tego powodu młody Mieczysław dorabiając sobie korepetycjami sam zdobywał wykształcenie. Z małymi grupkami wyjeżdżał w teren na tzw. "prowincję" z repertuarem komediowym.

Wreszcie w 1930 r. zaangażowano go na "stałe" jako aktora w Teatrze Miejskim w Lublinie. kolejnym etapem jego kariery aktorskiej był teatr wołyński z siedzibą w Łucku. Tam pracował do 1938 roku. W tym czasie był w Łucku ówczesny dyrektor Teatru Miejskiego w Bydgoszczy – Aleksander Rodziewicz. Widząc talent Wielicza zaangażował go do pracy w naszym mieście. Debiut bydgoski Wielicza to gra w "Judaszu z Kariothu" – Rostworowskiego wg scenariusza Ludwika Solskiego.

Po wybuchu wojny, w dzień "krwawej niedzieli" Wielicz opuścił Bydgoszcz. Lata okupacji spędził w Poznaniu i Lublinie. W 1943 roku aresztowany przez gestapo był przez około półtora roku więziony na zamku lubelskim. Zaraz po wyzwoleniu Lublina rozpoczął wraz z grupą innych osób organizować teatr w tym mieście. 22 lipca 1945 roku dali pierwszy powojenny występ. Wystawili "Moralność pani Dulskiej", w której to sztuce Wielicz grał Zbyszka. Ten lubelski zespół grał również na wyjazdach.

Przebywając w Krakowie Wielicz spotkał swego przedwojennego bydgoskiego dyrektora. Obaj wrócili 12 kwietnia 1946 roku do Bydgoszczy. Ten utalentowany i wszechstronny aktor i reżyser został naszemu teatrowi wierny do końca swej pracy zawodowej. Wprawdzie w 1947 roku oferowano mu pracę w Teatrze Starym w Krakowie, jednak namowa ówczesnych notabli bydgoskich: prezydenta Józefa Twardzickiego, dyrektora Willama Horzycy oraz otrzymanie

mieszkania przy ul. Mickiewicza zdecydowały o pozostaniu u nas. Nie sposób w krótkim rysie omówić, ani ocenić jego 50 – letniego dorobku artystycznego. Jednak o pracy Wielicza niech świadczy to, że w swojej karierze wystąpił w 240 premierach z czego 226 przypadło na Bydgoszcz. Pracując tu wyreżyserował 17 spektakli.

Wielicz o pracy aktorskiej mówił po prostu: "to nie aktor czyni rolę, to rola musi czynić aktora". o sobie zaś mawiał "Nie wyobrażam sobie życia bez teatru. Teatr jest dla mnie wszystkim."

Ostatnią swą rolę na deskach naszego teatru grał jesienią 1981 roku. Wcielił się wtedy w hrabiego Bodulickiego w "Generale Barczu" według Kadena Brandowskiego, po czym odszedł na emeryturę.

Mieczysław Wielicz był jednym z nielicznych aktorów bydgoskich nagradzanych i wyróżnianych na Festiwalach Teatrów Polski Północnej w Toruniu. Oprócz pracy zawodowej angażował się również w prace społeczne. Wiele lat był prezesem bydgoskiego Koła Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu. Aktywnie działał również w Radzie Artystycznej teatru Miejskiego w Bydgoszczy. Nigdy też nie pozostał obojętny na zaproszenie do spotkania z młodzieżą w szkołach czy klubach. Był wspaniałym gawędziarzem i tych "przegadanych" godzin nie liczył. Była to jego druga pasja.

Ten wtrwały, zawsze uśmiechnięty i wszystkim zyczliwy człowiek nie dbał o reklamę, nie robił wokół siebie szumu. Uznanie dla niego wyrosło z jego talentu i pracowitości i to w czasach kiedy na popularność nie pracowały środki społecznego przekazu, a jedynie recenzenci prasowi i sami widzowie.

Mieczysław Wielicz zmarł 12 maja 1983 roku w Bydgoszczy i spoczywa na Cmentarzu Parafialnym św. Wincentego a'Paulo przy al. kard. S. Wyszyńskiego.

*zebrał i opracował KfAD**Materiały źródłowe:**R. Kuczma Patroni ulic cz. I*

Biurowo Parafialne: Czynne jest codziennie w dni powszednie (oprócz sobót) od godz. 9.00 do 10.00 i od 16.00 do 17.00.

Ksiądz dyżurny: W nagłych przypadkach, posługi duszpasterskiej udziela Ksiądz dyżurny (na domofonie plebanii przy nazwisku księdza Dyżurnego pali się czerwone światelko).

Msze święte w naszym kościele
w dni powszednie:
7.00 * 8.30 * 18.30
w niedziele i święta

* 7.00 * 8.30 * 10.00 * 11.30 * 13.00 * 16.00 * 18.30 * (20.00)*

INFORMUJEMY - ZAWIADAMIAMY

13 maja

W kolejną rocznicę objawień w Fatimie i rocznicę zamachu na życie papieża Jana Pawła II odbyła się uroczysta Msza św. wraz z procesją świateł ulicami naszej parafii. Dzień ten jest też dniem patronalnym Parafialnej Grupy Czcieli Matki Bożej Fatimskiej "Dąb".

16 maja

W Domu Katechetycznym odbywało się II Spotkanie Redaktorów Bydgoskich Pism Parafialnych.

Po wieczornej Mszy św. odbył się wieczór autorski z panią Grażyną Bielińską (notatki z obu wydarzeń wewnątrz numeru).
CKK Wiatrak zorganizowało rajd rowerowy do Torunia.

17 maja

Głosił Słowo Boże ks. proboszcz Stanisław Kotowski z parafii MB Częstochowskiej. Była okazja do złożenia ofiar na cel budującej się świątyni w tej parafii.

24 maja

Grupa "Dąb" zbierała ofiary na ogrodzenie pomnika MB Fatimskiej i konserwację krzyża misyjnego. Zebrano ponad 700 zł.

30/31 maja

Nad jeziorem Lednica odbył się Apel III Tysiąclecia. Relacje naszych przedstawicieli wewnątrz numeru.

Przez cały maj trwały uroczystości I Komunii Świętej naszych dzieci. Z tego okazji zebrano ofiary na potrzeby kościoła. Rodzicom i dzieciom serdecznie dziękujemy za te dary, które posłużą wszystkim parafianom. Jednocześnie dziękujemy naszej Straży Marszałkowskiej za trud służby podczas kolejnych niedziel i Białych Tygodni.

Od bieżącej niedzieli, tj. 7 czerwca i przez miesiące letnie będzie odprawiana Msza św. w niedzielę o godz. 20.00. W lipcu i sierpniu nie będzie niedzielnej Mszy św. o godz. 16.00.

Od 19 do 20 czerwca odbędzie się w Toruniu Międzynarodowy Festiwal Ekumeniczny.

Od 19 do 21 czerwca odbędzie się w Bydgoszczy Archidiecejalny Kongres Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich. W naszej parafii gościć będziemy grupy młodzieżowe.

Trwają przygotowania do Pieszej Gnieźnieńskiej Pielgrzymki Promienistej na Jasną Górę, która trwać będzie od 30 lipca do 8 sierpnia br. Osoby niepełnoletnie muszą przedłożyć zgodę rodziców, a w wieku poniżej 16 lat, oprócz zgody, należy mieć pielgrzymkowego opiekuna. Zapisy u ks. Leszka lub w Biurze Parafialnym.

1 lipca wyruszy z Fordonu doroczna Piesza Pielgrzymka do Chełmna. Blizsze informacje w parafii pw. św. Mikołaja.

Dziękujemy s. Miriam za przekazane materiały. Wykorzystamy je w najbliższym numerze

DA "MARTYRIA"

30/31 maja byliśmy na Apelu III Tysiąclecia nad jeziorem Lednickim i w Gnieźnie (relacja wewnątrz numeru).

Od 30 lipca do 10 sierpnia br. idzie do Częstochowy Grupa Przeźroczysta (akademicka).

LOGOGRYF Z HASŁEM

(opracował MarS)

1							11		10
2	•		9				13		
3	•	•				17			
4							16		6
5	•			8		2			
6			19		14				
7							15	5	
8	•					18			
9	•					1	7		4
10	•	•					20		
11	•	•					12		
12	•	•					3		

Znaczenia haseł:

1. Wielka burza na morzu,
2. Olimpijskie (były w Seulu),
3. Obok linijki przydatna do rysowania trójkątów,
4. Ugotowane - dla dziecka, surowe dla królika,
5. Instrument klawiszowy - na szelkach,
6. Ostatni posiłek Pana Jezusa,
7. Jej stolicą jest Buenos Aires,
8. Ziemiak,
9. Bardzo odważny w cyrku pod kopułą,
10. Do gotowania wody,
11. Duży targ,
12. Szklany domek z nowalijkami,

Po wpisaniu znaczeń wyrazów - poziomo, w wyróżnionych kwadratach czytanych pionowo oraz kolejno wg liczb 1 do 20 umieszczonych w pozostałych kratkach odczytajmy hasło na wakacje. Termin nadsyłania znaczeń wyrazów z podanym hasłem upływa 12 lipca br. Życzymy powodzenia. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi wylosujemy nagrodę książkową.

Prawidłowe rozwiązanie konkursu "Znane pary" brzmi: 1-z, 2-t, 3-g, 4-n, 5-e, 6-v, 7-f, 8-k, 9-q, 10-u, 11-m, 12-i, 13-w, 14-p, 15-a, 16-s, 17-cc, 18-b, 19-x, 20-j, 21-bb, 22-d, 23-l, 24-aa, 25-r, 26-o, 27-c, 28-h, 29-y. Nagrodę książkową drogą losowania wygrała pani Stefania Marcinkowska zam. przy ul. Łochowskiego 3. Nagroda czeka w zakrystii. Gratulujemy.

Na oścież: Miesięcznik Parafii Matki Bożej Królowej Męczenników * Redaguje kolegium, asystent kościelny: ks. Krzysztof; Adres kontaktowy: ul. Bołtucia 5, 85-791 Bydgoszcz; e-mail: naosc@logonet.com.pl; www - <http://www.logonet.com.pl/~naosc>; Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo do zmiany tytułów i skrótów materiałów.